PRZEGLĄD POLSKIEGO PRZEMYSŁU i HANDLU

ROK II. WARSZAWA, WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK-LISTOPAD Nr. 3.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena 3 zł.

Przegląd Polskiego Przemysłu i Handlu

ROK II. WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK - LISTOPAD 1937 R. Nr 3.

Wzrok wodza

Jak Józef Piłsudski widział drogi świata

Minister Józef Beck zawierzył swym najbliższym współpracownikom — urzędnikom służby dyplomatycznej — jedną ze swych najdroższych, napewno, tajemnic. Kiedy zebrali się wokół swego szefa z okazji piątej rocznicy objęcia przezeń kierownictwa polskiej polityki zagranicznej, powtórzył im słowa, które usłyszał od swego Mistrza i Nauczyciela, Józefa Piłsudskiego, w chwili obejmowania trudnej i obarczonej olbrzymim ciężarem odpowiedzialności, placówki.

Powiedział Marszałek wówczas:

— „Musi Pan pamiętać, że idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich 10 latach prawie. Formy, do których świat się już prawie jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym, czy mniejszym znaczeniu. Zjawisku temu towarzyszyć będzie szereg długich komplikacji i dla nas, dla Polski, stanie problem podejmowania z czasem walki może przeciwko wszystkim, a w każdym razie poprawienia tej najnowszej powojennej historii naszej, która z natury rzeczy zostawiła za nami smugi słabości, niedokładności i niedociągnięć".

Tak się złożyło, że możemy wmyśleć się w te słowa Marszałka, nieznane dotąd i stanowiące tajemnicę płk. Józefa Becka, akurat w okresie dni rocznicowych zakończenia wielkiej wojny, a więc i w rocznicę rewolucyjnych przemian w układzie politycznym i ekonomicznym, strukturalnym świata.

11-ty listopada to nie tylko droga dla Polaków data odzyskania niepodległości. To rocznica zawieszenia broni po czteroletniej przeszło wojnie i punkt zwrotny w dziejach świata. Dzień 11-ty listopada 1918 roku przypieczętował ruinę przedwojennego porządku i jest początkiem nowej „konwencjonalnej struktury życia międzynarodowego". Rozpadły się jedne państwa, powstały lub odrodziły się z gruzów dawnych potęg nowe. Pojawiły się nowe siły zmalały lub zniknęły stare. Na nowo kreślono linie— czerwonym ołówkiem lub bagnetami i krwią — na mapie świata, na nowo układano sojusze, nowe powstawały przyjaźnie, nowi ustawiali się naprzeciw siebie rywale. Od nowa sporządzano inwentarz sił i starannie obliczano z kim należy się liczyć, a kogo wolno sobie lekceważyć.

Przewodnictwo, prawo inicjatywy, decyzji i wykonania — obejmowali zwycięzcy. Zniknęła potęga monarchii austriackiej, nie istniały, jako siła, Niemcy, powalone i upokorzone, nie istniały w rachunku sił obezwładnione i zrujnowane Węgry, nie liczyła się wstrząsana paroksyzmami rewolucji Rosja, na drugim planie stały osłabione i wewnętrznie rozdarte Włochy. Naczelnym czynnikiem rządzenia ponadpaństwowego — wszechmocnym i imponującym wszystkim swoim autorytetem — miała być Liga Narodów.

Będzie rolą historyków okresu powojennego ścisłe określenie czasu jego trwania. Marszałek Józef Piłsudski widział już pod koniec roku 1922 — zbliżanie się jego kresu. Nie dostrzegali tego jeszcze wówczas politycy europejscy, ba! — są tacy, którzy jeszcze i dzisiaj bądź nie dostrzegają najbardziej istotnych zmian w strukturze międzynarodowej powojennej, lub... udają, że ich nie widzą. Przewidywania Józefa Piłsudskiego ziszczały się zawsze. Ziściło się i to, którym dzielił się z płk. Józefem Beckiem powierzając mu misję kierowania polską polityką zagraniczną.

Odrodzenie narodowe Włoch, dojście do władzy Adolfa Hitlera i wzmożenie sił Niemiec, dyktatura Stalina i odżycie tendencji rosyjskich do współrządzenia światem, przesunięcia w układzie sił i ewolucja polityczna państw środkowo-europejskich — oto czynniki „tych czasów", które idą, a które zachwieją konwencjonalną strukturą życia międzynarodowego", zmuszając Polskę „do podejmowania z czasem walki może przeciwko wszystkim, a w każdym razie do poprawienia tej najnowszej, powojennej historii naszej, która z natury rzeczy zostawiła za nami smugi słabości, niedokładności i niedociągnięć..."

Dalekosiężność przewidywań Józefa Piłsudskiego pozwoliła polityce polskiej na czas ustawić się na torach samodzielności, wiodących do włączenia się w nowy układ sił międzynarodowych i zajęcia w nim należnego jej miejsca.

Czyżby odwrót w gospodarce Niemieckiej

Polskie sfery gospodarcze zaciekawi niewątpliwie ostatnia mowa dr. Szachta wygłoszona na kongresie niemieckich kas oszczędnościowych w Essen. Prasa codzienna przeszła wobec tej mowy do... porządku dziennego. Tym czasem mowa ta stanowi wielką rewelację. Tylko „Gazeta Polska" zamieściła obszerne streszczenie wraz odpowiednim (odpowiednim—według „Gazety Polskiej") omówieniem. Uwagi „Gazety Polskiej" mowę tę raczej ignorują. Według nas, jest to mowa sensacyjna. Mowa Szachta wskrzesza przede wszystkim wiarę w inicjatywę prywatną. Zadaje cios etatyzmowi, tak gorliwie dotąc nie tylko w Rzeszy Niemieckiej pielęgnowanemu. Niemcy wracają na drogę liberalizmu społecznego. Dlaczego?

Niemcy prowadziły dotychczas gospodarkę „na wojnę", sądząc, że bliźsi i dalsi sąsiedzi patrzyć będą na zbrojenia niemieckie obojętnie. Przeliczyły się. Anglia rozpoczęła zbrojenia na wielką skalę a Stany Zjednoczone wypowiedziały się przeciwko zakłóceniu pokoju. Niemcy musiały — chcąc nie chcąc — zrozumieć, że gospodarką wojenną nic już nowego nie zyskają i że stoją w obliczu krachu. I to zapewne zadecydowało o powrocie do gospodarstwa klasycznego, opartego zawsze na zwiększonej wydajności inicjatywy prywatnej. A doktór Szacht jest wielkim politykiem gospodarczym. Przychodzi w sam czas i cofa się w odpowiednim momencie.

Według streszczenia w „Gazecie Polskiej" dr. Szacht zapowiedział że... „w walce o kształtowanie się dalszej polityki finansowej Rzeszy, bronił będzie zasad znacznie odbiegających od tych, którym dotychczas hołdował".

Szacht uchodził dotychczas — pisze dalej „Gazeta Polska" za najśmielszego nowatora w dziedzinie polityki finansowej i gospodarczej. Zdanie człowieka, który w praktycznej działalności finansowej zajął stanowisko i posiada ciężar gatunkowy, analogiczne do tych, które posiada J. M. Keynes w teorii ekonomii, niewątpliwie zasługuje na baczną uwagę. Znaczną część mowy poświęcił Szacht wykazaniu, że dotychczas Niemcy nie uprawiały inflacji. Posługiwał się przy tym oficjalnymi wskaźnikami niemieckimi, co do których prawdziwości istnieją na całym świecie uzasadnione wątpliwości. Przyznał jednak, że zadłużenie skarbu poważnie wzrosło.

Dalszą przyszłość przedstawił Szacht — według „Gazety Polskiej" —, jak następuje:

„Jest jedna forma przymusowej oszczędności, ciesząca się dużą wziętością wśród różnych kół inteligencji: drukowanie banknotów. Nie brak nawet i dzisiaj w Niemczech ludzi, którzy wierzą, że uciekanie się do prasy drukarskiej nie jest ani nieszczęściem, ani nie grozi złowrogimi skutkami, albowiem wskutek ograniczeń dewizowych, nie mogą wyczytać skutków posługiwania się prasą drukarską z codziennych biuletynów giełdowych o kursie dolara. Trudno dyskutować z poglądami tak naiwnymi. Jeżeli ktoś zrezygnuje z budowy domu, powiada Szacht, to można z żelaza, któreby zostało zużyte na konstrukcję tego domu, odlać armatę. Ale z banknotów, które są z papieru, a nie z żelaza, nie można ulać ani jednej armaty. Sama inflacja nie tworzy ani dóbr, ani zbrojeń. Jest to tylko forma opodatkowania ciułaczy, wierzycieli i konsumentów na rzecz produkcji dóbr wytwórczych. Ale jednocześnie inflacja odbiera wymianie towarowej wszelką podstawę obliczeniową, a gospodarka, która nie może liczyć, musi zależeć od przypadku, t. zn. w końcu musi zawieść. Przy inflacji każda produkcja, a więc i produkcja zbrojeń, musi trafić w ślepy zaułek".

W dalszym ciągu swej mowy stwierdził ten wielki polityk gospodarczy konieczność dalszego wzrostu oszczędności, w przeciwnym razie musiałyby się zmniejszyć: produkcja i inwestycje no i... zbrojenia. „Skoro jednak Państwo żąda od Niemiec oszczędności — mówił Szacht — bierze ono równocześnie obowiązek zachowania mu nienaruszalnej wartości jego oszczędności. Nie wolno nigdy pozwolić na rozczarowanie niemieckiego ciułacza. — Mówiąc o podatkach — Szacht przeciwstawił się kategorycznie podwyżce tych — jak ich nazwał — przymusowych oszczędności.

Przejrzyście również podkreślił w swej mowie — dyktator gospodarczy Niemiec — potrzebę oszczędności w administacji państwowej. Przyznał także, że Rzeszę poza zagadnieniem dewiz trapią jeszcze inne zadania, a w szczególności poważna jest sytuacja na odcinku surowców.

Dosłownie podajemy końcowe omówienie mowy doktora Szachta przez „Gazetę Polską":

Całość mowy Szachta robi wrażenie szczere. Brzmi w niej patos przekonania, siła woli, ironiczna zjadliwość wobec przeciwników. Gdy Szacht powiada, że zdaje sobie sprawę ze wszystkich trudności i niebezpieczeństw, w jego słowach tkwią akcenty prawdy.

W stosunku do t. zw. programu nakręcania koniunktury mowa Szachta stanowi odwrót o prawie 180 st. On, który zaimponował światu manipulacją marki niemieckiej i rynku pieniężnego, powrócił do najbardziej klasycznej doktryny o niebezpieczeństwach inflacji. On, który realizował wielki program ekspansji kredytowej, przestrzega przed niebezpieczeństwami zadłużania się, wychwala samofinansowanie przedsiębiorstw, przyznaje, że ciężar długu publicznego Rzeszy będzie źródłem licznych trudności, zabrania samorządom zadłużać się. Co więcej! Właśnie on, dr. Szacht, zwraca uwagę, że nie należy przeceniać roli kredytu, że samo rozszerzenie emisji czy operacji kredytowych nie może zastąpić produkcji towarów, broni tezy, że zbrojenia powiększać można tylko kosztem zmniejszenia konsumcji i produkcji innych dóbr, jak świadczy jego przykład z tym domem „zamiast którego można odlać armatę". Szacht zwraca uwagę na granice opodatkowania i na niebezpieczeństwa przeciążania podatkowego, przestrzega przed możliwością zwyżki cen i niebezpieczeństwami zwyżki płac, wreszcie apeluje do oszczędności, do odkładania, twierdząc, że nie zastąpią jej żadne sztuki kredytowe. On wreszcie daje do zrozumienia, że tempo zbrojeń jest przyczyną trudności surowcowych i żywnościowych Rzeszy.

Mowa Szachta, zdaje się, wskazywać na bliski powrót do bardziej klasycznych metod prowadzenia gospodarki niemieckiej. Świadczyłaby ona, że dykta-

tor gospodarczy Rzeszy nie ma zamiaru dalej nakręcać koniunktury i że w dalszej ekspansji kredytowej i budżetowej upatruje bardzo poważne niebezpieczeństwa.

Ton mowy Szachta, a w szczególności jego kategoryczna zapowiedź dalszego hamowania ekspansji samorządów, zdaje się, świadczyć, że to nie jest jego łabędzi śpiew, ani płaczliwe narzekanie, tylko zapowiedź nowej polityki gospodarczej Rzeszy. Nic dziwnego też, że po mowie w Essen pogłoski o bliskiej dymisji Szachta ucichły. Wzmocnienie pozycji Szachta wynika również z mowy kanclerza Hitlera na święcie dożynek niemieckich w Bückeberg, w Bawarii. „Moi drodzy chłopi, mówił ojcowsko Hitler, pytacie się mnie, co otrzymujecie za swoje produkty? I odpowiem wam tyle, ile wyprodukuje niemiecki robotnik, a gdy robotnik się mnie o to samo pyta, odpowiadam tak samo: tyle, ile wyprodukuje niemiecki chłop". Znowu brak tu wszelkich magicznych formułek, brak obietnic cudów. Mowa Hitlera jest też obliczona na wzbudzenie zaufania.

Uzasadnione więc staje się przypuszczenie, że zbliża się ku końcowi w Niemczech era „nakręcania koniunktury", „aktywnej polityki" i „ekspansji kredytowej".

W końcu „Gazeta Polska" zaopatrzyła swój artykuł uwagami, w których m. in. zastrzega się, aby nie kwalifikować ewentualną nową erę w gospodarce niemieckiej jako „wielką sensację".

Innego zdania jest „Depesza", która twierdzi, że właśnie mowę dr. Szachta **należy** traktować jako wielką sensację. My jesteśmy tego samego zdania.

J. J.

Surowce

Zjawiskiem charakteryzującym rozwój sytuacji na światowych rynkach surowcowych w ciągu roku ub., a zwłaszcza na początku r. b. była nieprzerwana zwyżka cen, obejmująca wszystkie bez wyjątku surowce przemysłowe. Zwyżka ta dzięki swej gwałtowności wzbudziła poważny niepokój, zarówno w kołach gospodarczych, jak i urzędowych wielu krajów. Obawiano się, iż nadmierne, spekulacyjne wyśrubowanie cen surowcowych ku górze sprowadzić może następnie ich katastrofalne załamanie i wywołać kryzys. Obawy te były o tyle słuszne, że zwyżka cen surowców przybrała istotnie nadmierne rozmiary, nieuzasadnione przez stosunek podaży do popytu.

Do tego nadmiernego wyśrubowania cen surowcowych przyczyniła się w dużym stopniu spekulacja międzynarodowa. W latach powojennych wytworzyła się w głównych centrach finansowych i gospodarczych świata masa „bezrobotnych" kapitałów, które nie znajdując zatrudnienia w normalnym procesie gospodarczym, poszukiwały łatwych zysków spekulacji. Pożywką dla spekulantów była przez długie lata niepewna sytuacja walutowa. Wobec pewnego uspokojenia, jakie nastąpiło na rynkach walutowych, akcja spekulacji zwróciła się w kierunku papierów wartościowych i surowców. We Francji, Szwajcarii, Holandii, Anglii i innych krajach powstało szereg drobnych banczków, gdzie za wpłaceniem stosunkowo drobnej kwoty można było stać się nominalnym „właścicielem" surowców i wobec nieustannej ich zwyżki wkrótce sprzedać posiadane tytuły własności ze znacznym zyskiem.

Z wiosną r. b. nastąpił jednakże dość znaczny spadek cen surowcowych pod wpływem „przespekulowania się" oraz na skutek celowej akcji kół oficjalnych w niektórych krajach, jak również wskutek podwyższenia kwot produkcyjnych przez międzynarodowe kartele surowcowe. Od tego czasu, aż do chwili obecnej, jednolitość rozwoju cen surowcowych zniknęła i ceny poszczególnych surowców kształtują się różnorodnie, w zależności od rzeczywistej ich sytuacji statystycznej t. j. od stosunku pomiędzy podażą a popytem.

Wśród surowców włókienniczych ceny bawełny wykazują w ostatnich miesiącach tendencję zniżkową. Przypisać to należy wyjątkowo pomyślnym zbiorom bawełny, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i innych centrach produkujących. Ogólna produkcja bawełny osiągnie w roku bieżącym poziom nienotowany od szeregu lat, a wynoszący 33 miliony bali. Nadwyżka produkcyjna wynosić będzie przeszło 2 miliony bali, co powiększy istniejące zapasy wynoszące obecnie około 13 milionów bali.

Drugi ważny surowiec włókienniczy — wełna wykazuje w ostatnich miesiącach dość znaczną stabilizację cen i umiarkowaną tendencję zniżkową. Sytuacja statystyczna tego surowca jest jednak na ogół pomyślniejsza, aniżeli bawełny. Produkcja tegoroczna zapowiada się nieco lepiej, aniżeli w roku ubiegłym, jednakże konsumpcja wełny silnie wzrasta, tak, że zapasy uległy znacznemu obniżeniu w stosunku do lat poprzednich.

Dość mocną tendencję cen wykazuje kauczuk. Przypisać to należy stale wzrastającej konsumcji tego ważnego surowca, znajdującego powszechne zastosowanie. Surowiec ten jednakże jest surowcem wybitnie spekulacyjnym.

Mocną jest również tendencja cen ropy i produktów naftowych. Jest to wynikiem stale wzrastającej konsumcji oraz obaw wojennych, powodujących gromadzenie zapasów.

Ceny surowców metalowych nie kształtują się jednolicie. Ceny miedzi wykazują od początku r. b. znaczne fluktuacje, wynosząc n. p. 1 stycznia 49,8 ft. szterl., w marcu 78,2 fnt. szterl., w sierpniu 58,4 ft. szt. Mocna tendencja cen miedzi znajduje uzasadnienie w sytuacji statystycznej panującej na rynkach.

Inne surowce metalowe, jak n. p. cyna, cynk i ołów wykazują ostatnio dość znaczną stabilizację cen, znajdującą uzasadnienie w pomyślnym kształtowaniu się konsumcji tych surowców. Szczególnie pomyślnie kształtuje się sytuacja rynkowa cyny, której zapasy stale maleją.

Okres gwałtownej spekulacyjnej zwyżki cen surowców przemysłowych z początku r. b. należy na razie do przeszłości. Rozwój cen tych surowców cha-

rakteryzuje mimo nieustannych, przejściowych i zmiennych fluktuacyj zwyżkowych lub zniżkowych, dość znaczny stopień stabilizacji, przy czym głównym motorem ruchów cen, nie są jak przed kilku miesiącami, momenty niegospodarcze, spekulacyjne, ale rzeczywiste zmiany stosunku podaży do popytu. Jest to objaw zdrowy, dodatni, zabezpieczający przed ewentualnością katastrofalnych załamań, czy zaburzeń, które groziły wiosną r. b. dezorganizacją nie tylko rynków surowcowych, ale i zwichnięciem z trudem utrzymywanej równowagi gospodarki światowej. R. B.

Niepokoje i koniunktura

Sytuacja koniunkturalna przemysłu włókienniczego wiąże się z całym szeregiem zjawisk, które nie zawsze można uchwycić i nie zawsze można określić.

Zaznaczyć na wstępie należy, że niestety chłonność konsumcyjna rynku wewnętrznego jest bardzo niska. Dotyczy to przede wszystkim wsi, która bardzo nie wiele konsumuje artykułów przemysłowych nawet podchodzących pod pojęcie przedmiotu codziennej potrzeby.

W dobie t. zw. poprawy gospodarczej, t. j. w okresie kiedy powstały możliwości zwiększenia tej konsumcji szereg elementów przeciwdziała wzrostowi spożycia artykułów odzieżowych. Potrzeby odzieżowe traktuje się w Polsce jak gdyby dodatek nadzwyczajny, który realizuje sę w chwilach wyjątkowych gdy zapas gotówki powstał z oszczędności „żywienia się lub z wygranej na loterii. Może to trochę za przesadne określenie — jednak zbliżone do prawdy.

Sfery gospodarcze łódzkie, zaniepokojone są „niepokojem", jaki — według nich — panuje w kraju i na karb tego „niepokoju" kładą pewne zahamowania rozwoju koniunktury. Twierdzą one, że niepokoje na wsi i w mieście hamują obroty sprzedażne na najniższych szczeblach konsumpcji i w handlu detalicznym.

Detalista — pod wpływem zmniejszonych zakupów, w swoim sklepie zmniejsza zakupy u hurtownika, a hurtownik u fabrykanta. Tym można wytłumaczyć fakt, że w pełni sezonu jesiennego niektóre fabryki redukują robotników.

Zresztą składy towarowe zawalone są podobno artykułami jesienno - zimowymi na które nie ma na razie popytu.

W zahamowaniu rozwoju koniunkturalnego w przemyśle włókienniczym biorą także pogłoski zresztą bardzo fantastyczne, o rzekomo zamierzonej przez rząd interwencji w przemyśle włókienniczym. Pogłoski te oparte są prawdopodobnie na tajemniczej misji Naczelnika Wydziału w M. P. i H. p. Dobrowolskiego, który od szeregu tygodni bawi w Łodzi. W połączeniu z solidnie rozbudowaną reglamentacją w dziedzinie importu surowców i wywozu włókienniczego, oraz z działalnością szeregu instytucyj kontrolujących, pogłoski tworzą splot warunków, podcinających wszelką przedsiębiorczość, zamiast której zauważyć można depresję i zniechęcenie.

Przemysł łódzki boi się zaskoczenia. Do każdego rozporządzenia można się zastosować (prawo jest, jak guma...), pamiętać jednakże należy, że proces fabrykacji tkanin od surowca do gotowego towaru trwać musi kilka tygodni. Kalkulacja musi być ustalona na 2 — 3 miesiące z góry.

Przemysł łódzki obawia się niespodzianek.

Notując powyższą opinię przemysłowców łódzkich musimy zaznaczyć, iż naszym zdaniem, przemysłowcy łódzcy wyolbrzymiają pewne incydenty do jakichś tragicznych rozmiarów, a nawet posuwają się do insynuowania rządowi jak gdyby jakiegoś zamachu na swój stan posiadania czy też swoje prawa zawiadywania majątkiem.

Sądzimy, że zahamowanie rozwoju koniunkturalnego w przemyśle łódzkim, jeżeli rzeczywiście istnieje powstało z innych przyczyn, a przyczyny te są w możności usunąć przemysłowcy. Leży to w ich interesie osobistym i majątkowym.

Sytuacja przemysłu włókienniczego

Zatrudnienie w zakładach włókienniczych uległo ostatnio na ogół powiększeniu za wyjątkiem fabryk bawełnianych, gdzie wzrost ten był nieznaczny. Produkcja artykułów przeznaczonych na sezon zimowy jest obecnie w fabrykach bawełnianych prowadzona intensywnie. Fabryki lniarskie również wydatnie pracują na potrzeby prywatnego rynku wewnętrznego, ponadto zaś wykańczają terminowe zamówienia na worki dla cukrownictwa, uzupełniają dostawy wojskowe, jak również w coraz większej mierze pracują dla eksportu.

W zakresie surowca obserwuje się dalszą zniżkę surowca bawełnianego, co pozostaje z przewidywaniem dużych urodzajów bawełny. Ceny na przędzę i wyroby bawełniane pozostają jednak bez zmian, co w pewnej mierze stoi w związku z ograniczeniem importu surowca bawełnianego.

Zbiory lnu w Polsce ilościowo przypuszczalnie przewyższą zbiory zeszłoroczne wobec wyczerpania się w zakładach przetwórczych zapasów surowca ze zbiorów zeszłorocznych. W najbliższym czasie należy się spodziewać, iż ceny tkanin lnianych będą zwyżkować.

Z międzynarodowych zagadnień gospodarczych

Polska podjęła inicjatywę rozwiązania kompleksu zagadnień gospodarczych w skali międzynarodowej.

Na zebraniu komisji ekonomicznej Zgromadzenia Ligi Narodów przedstawiciel Polski wygłosił przemówienie programowe zawierające podstawowe tezy polskie, dotyczące gospodarki światowej.

Polska bowiem wychodzi z założenia, że nie może być mowy o stabilizacji stosunków na świecie, o utrwaleniu polityki pokojowej, dopóki nie zostaną usunięte najważniejsze przeszkody w dziedzinie gospodarczych stosunków między państwami.

Przeszkody te tkwią w trzech dziedzinach: finansów, handlu i pracy. A więc po pierwsze: obroty kapitałowe skomplikowały się tak dalece, że stanowią hamulec w normalizacji światowych stosunków gospodarczych. Po drugie wymiana towarów na świecie uległa poważnemu zahamowaniu; jesteśmy świadkami nadmiaru surowców w pewnych państwach, a rażącego ich braku w innych. Po trzecie: w różnych połaciach świata jest nadmiar rąk do pracy, marniejące wskutek utrudnień imigracyjnych...

Te trzy olbrzymie zagadnienia: krążenia kapitału, obrotu towarowego i pracy — stanowią jeden wielki, nierozerwalny kompleks, który wymaga rozwiązania w skali światowej.

Któż ma podjąć to zagadnienie?

Polska uważa, że powołana jest do tego w pierwszym rzędzie Liga Narodów. Niewątpliwie aeropag genewski poniósł w ostatnich latach szereg porażek, gdyż chciał rozwiązywać konflikty, nie mając do tego potrzebnej siły. Natomiast Liga Narodów jest bezprzecznie powołana do podjęcia i rozstrzygnięcia kompleksu zagadanień, które mają swe źródło w wadliwej strukturze ekonomicznej świata — i które właśnie uniemożliwiają Lidze Narodów odegranie pozytywnej roli w kwestjach polityki międzynarodowej.

Swego czasu Polska wystąpiła z poważną inicjatywą. Wskazała na zahamowanie ruchu kapitałów i wymiany towarowej pod wpływem egoistycznej polityki gospodrczej szeregu państw, co doprowadziło z konieczności — jak wiemy — do powstania barier celnych, ograniczeń dewizowych, a tym samym do zahamowania rozwoju gospodarczego świata. Wskazała również na rażącą nieproporcjonalność w korzystaniu z surowców przez poszczególne państwa. Wskazała wreszcie na to, że szereg przeludnionych krajów, które przed wojną lokowały nadmiar sił roboczych drogą wychodźstwa, dziś jest odcięty od możliwości emigracyjnych, a tym samym skazanych na coraz większe bezrobocie i pauperyzację mas.

Z tego też wychodząc założenia delegat polski przedstawił w Genewie polskie tezy, które w syntetycznym ujęciu brzmią:

Koncepcja przywrócenia wolności tylko w dziedzinie wymiany towarowej — jak tego domaga się liberalistyczny pogląd gospodarczy — dałaby korzyści tylko wielkim, tylko bardzo zasobnym i doskonale urządzonym państwom. Wolność obrotów powinna objąć zatem nie tylko towary, ale również kapitał i pracę. Tylko bowiem w ten sposób można dopomóc państwom słabszym gospodarczo, dopiero się rozwijającym.

Trzeba dalej przeciwdziałać temu, aby na świecie powstały dwa bloki gospodarcze: państw rządzących się systemem liberalistycznym — i państw, zmuszonych do t. zw. autarkii, a więc z konieczności ograniczających swój rozwój ekonomiczny.

Trzeba wprowadzić do międzynarodowej dyskusji kwestię emigracyjną, a więc czynnik populacyjny, sprawę pracy dla ludzi, nie mogących jej uzyskać, w przeludnionych, lub nie uprzemysłowionych krajach. Trzeba więc opracować konkretny plan międzynarodowej współpracy w tej dziedzinie, a przede wszystkim bardzo dokładnie zbadać, jakby ułatwić emigrację do krajów, rozporządzających surowcami kolonialnymi, względnie jakby te surowce skierować do krajów rozmaitych, by zasilić w nich przemysł, a zatem zwalczyć w ten sposób klęskę bezrobocia.

Inicjatywa polska posiada jak widzimy — zasadnicze znaczenie i olbrzymi zasięg.

Nie ulega też wątpliwości, że stanowić może punkt wyjścia akcji o bardzo doniosłych skutkach.

Trzeba tylko, jak to stwierdził nasz przedstawiciel na forum Ligi — aby „zaczął się na terenie Genewy okres opracowywania konkretnych środków zaradczych, które razem winny się złożyć na program akcji międzynarodowej, o której od wielu lat się mówi, jednak bez wyciągania praktycznych wniosków".

O wyraźną linię

Od 7-go do 10-go b. m. odbywał się w Gdańsku zjazd partyjny stronnictwa narodowo - socjalistycznego, nadającego — jak wiadomo — ton życiu politycznemu Wolnego Miasta. Obfitował ten zjazd w szereg uroczystości, wieców i przemarszów, stanowił niejako „otwarcie sezonu politycznego". W czasie zjazdu przedstawiono dotychczasowe rezultaty pracy, oraz wskazano drogi, po jakich zamierza w przyszłości kroczyć stronnictwo narodowo - scjalistyczne w Gdańsku. Z tych właśnie względów słowa wypowiedziane na zjeździe zasługują na uwagę, tym bardziej, że niedawne incydenty w sprawach szkolnych i w sprawie pocztowej mogły wywołać wrażenie, że podstawy, na których opierać się musi, a rozwijać może współpraca polsko - gdańska — narażone zostały na poważny szwank.

Jeżeli chodzi o ogólny ton przemówień, wygłoszonych przez dwie najbardziej miarodajne gdańskie osobistości t. j. pp. Greisera i Forstera, stwierdzić należy, że był on na ogół poprawny. Obaj mówcy podkreślili chęć kontynuowania bliskiej współpracy z Polską oraz stwierdzili, że przyniosła ona dotychczas pozytywne rezultaty. P. Forster wskazał również, że ostatnie incydenty polsko - gdańskie są likwidowane w drodze bezpośrednich rozmów.

Poza tymi ogólnymi deklaracjami treść wywodów budzić musi w wielu miejscach poważne zastrzeżenia. Zgłaszając gotowość współpracy p. Forster, a

także inni mówcy narodowo - socjalistyczni atakowali Polskę na płaszczyźnie gospodarczej. Ponownie wysunięto tezę, iż Polska nie wykorzystuje w dostatecznym stopniu portu gdańskiego i że Gdańsk żąda zwiększenia udziału towarów wysoko - wartościowych w tranzycie przez port. Zarzut ten budzić musi poważne zdziwienie zwłaszcza w okresie, kiedy obroty portu gdańskiego wykazują szybki wzrost, którego dynamika znacznie przewyższa wzrost obrotów portowych w Gdyni.

Mniejszy stosunkowo udział obrotów drobnicowych w porcie gdańskim zawiniony jest w dużym stopniu przez Gdańsk. Swego czasu, jeszcze przed rozbudową portu gdyńskiego Gdańszczanie nie chcieli i nie potrafili ściągnąć obrotów wysoko-wartościowych od innych portów niemieckich. Również trudne warunki pracy w porcie gdańskim spowodowane działalnością polityczną i administracyjną nie sprzyjały przyciągnięciu do portu handlu drobnicą. Od postępowania władz tych w pierwszym rzędzie zależy stworzenie warunków sprzyjających transportom towarów wysoko - wartościowych.

Również inne wywody dotyczące stosunków gospodarczych polsko - gdańskich budzić muszą duże zdziwienie, a nawet oburzenie. Mówcy narodowo-socjalistyczni twierdzili mianowicie, że przyczyną wysokiego poziomu cen w Gdańsku jest nie kto inny tylko Polska, skąd Gdańsk musi sprowadzać żywność i inne towary, a równocześnie wskazywali na konieczność utrzymania „regulacji rynkowej", bez której rolnictwo gdańskie musiałoby znaleźć się w katastrofalnej sytuacji. Jest to oczywista sprzeczność, która ujść mogłaby uwagi jedynie ulegających demagogii i niezorientowanych słuchaczy. Wiadomo powszechnie, że jedyną przyczyną drożyzny w Gdańsku jest właśnie „regulacja rynkowa", t. j. skontyngentowanie przywozu środków żywnościowych z Polski. Środki żywności są — jak wiadomo — prawie bez wyjątku znacznie tańsze w Polsce, aniżeli w Gdańsku i wystarczyłoby zniesienie ograniczeń przywozowych, ażeby koszty utrzymania w Gdańsku obniżyły się znacznie.

Całkowicie bezpodstawne jest wreszcie twierdzenie,iż władze gdańskie nie mogą dopuścić do podwyżek zarobków, gdyż jedyną korzyść z tego odniosłaby Polska. Cel demagogii tej jest jasny. Chodzi po prostu o wytworzenie wśród ludności gdańskiej wrażenia, że jedynym sprawcą jej kłopotów materialnych jest Polska i że gdyby nie związek gospodarczy z Polską ludności gdańskiej powodziłoby się lepiej. Chwyt to niewybredny, mogący jednak w gdańskich warunkach osiągnąć zamierzony skutek. Tego rodzaju metody nie sprzyjają jednak w żadnym razie współpracy polsko - gdańskiej.

Na uwagę zasługują wreszcie oświadczenia pp. Greisera i Forstera, iż nie zamierzają oni przyznawać Polsce żadnych nowych uprawnień. Oświadczenie to jest trudno zrozumiałe. W myśl porozumienia osiągniętego w styczniu r. b. pomiędzy Komisariatem Generalnym a władzami gdańskimi, oraz opierając się na deklaracji prezydenta Senatu, postanowiono stworzyć warunki umożliwiające ludności polskiej korzystanie z zagwarantowanych jej traktatem praw. Jest to konieczne, jeżeli weźmie się pod uwagę postępy poczynione na terenie gdańskim przez narodowy socjalizm. Stopniowe opanowywanie wszystkich komórek życia zbiorowego w Wolnym Mieście przez system totalitarny stawia polską grupę ludnościową, bądź wobec alternatywy rozpłynięcia się w tym systemie, bądź stworzenia form zapewniających jej dalszą egzystencję i rozwój. Dążenie do stworzenia takich form nie ma na celu uzyskania „nowych" uprawnień, a jest jedynie obroną istniejących — obroną, która w nowo wytworzonych warunkach stała się niedostateczną przy pomocy istniejących gwarancyj.

Zastrzeżenia i uwagi

Jesteśmy na początku nowego sezonu radiowego.

Wraz z ogólnym rozwojem życia gospodarczego i postępów wytwórczości idzie w parze rozwój młodego przemysłu radiowego.

Radio — ten cud techniki XX wieku coraz większym zasięgiem obejmuje świat cały, coraz większe znajduje zastosowanie, coraz częściej staje się czynnikiem nieodzownym w życiu społeczeństw.

Branża radiowa w Polsce wykazuje od samego zacząťku dużą inicjatywę i prężność, dzięki czemu przemysł radiowy przyczynił się wiele do popularyzacji radiofonii w kraju.

Z drugiej jednak strony akcja kilkunastu większych firm z P. Z. R. dąży powoli ale systematycznie jak gdyby do kartelizacji tego przemysłu. Mniejsze wytwórnie sprzętu radiofonicznego skarżą się na różne utrudnienia, zmierzające rzekomo do utrącenia ich wyrobów z rynku. Powołują się przy tym na skład komisji zaopatrującą w znak „SEP", radioodbiorniki celujące pod względem jakości. W myśl odpowiednich przepisów znak SEP umieszczony na radioodbiorniku stwierdza: 1) że odbiornik jest wyrobu krajowego, 2) że odpowiada, przepisom bezpieczeństwa, 3) że pod względem czułości, selektywności, wierności odtwarzania i t. p. odpowiada warunkom opracowanym przez instytucje naukowe, 4) że pod względem konstrukcji wykonania, materiałów i precyzji montażu odbiornik jest bez zarzutu, że sposób i poziom produkcji stoi na wyżynie zapewniającej jednolitość wyrobu i 6) że produkcja odbiorników odbywa się pod ścisłą kontrolą SEP.

Nie przypuszczamy, aby słuszne były żale niektórych wytwórców radiosprzętu idące w kierunku sugerowania pewnym czynnikom popierania kartelizacji w tym przemyśle. W krajach przodujących w dziedzinie radiotechniki od dawna już wprowadzono normalizację i standaryzację wyrobów. Ma to zwłaszcza specjalne znaczenie przy odbiornikach radiowych, których wartość użytkowa trudna jest do ocenienia dla laika, zwłaszcza, że w grę wchodzą aparaty mogące zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

Znak SEP uwidoczniony na aparacie jest więc dla nabywcy dowodem, a więc gwarancją, że produkt jest pierwszorzędnej jakości i odpowiada wszelkim

wymogom, a także dowodzi o krajowym pochodzeniu aparatu.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że słusznem było zarządzenie dotyczące zaopatrywania radioodbiorników w znak SEP.

Niechybnie, stworzenie przywilejów dla firm większych, byłoby przedsięwzięciem niecelowym, a nawet druzgocącym rozwój radiofonii krajowej. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że właśnie te mniejsze placówki były pionierami na rynku krajowym zwłaszcza w pierwszych latach rozwoju radiofonii polskiej.

Istnieją także zastrzeżenia co do wysokości ceł na niektóre części niezbędne dla tego przemysłu a nie wytwarzane w kraju. Chodzi jednak nietylko o wysokość cła żałącym się, chodzi także o to, że niektóre uprzywilejowane firmy, korzystają podobno ze specjalnych ulg celnych.

Dalsze zastrzeżenia średnich i mniejszych zakładów dotyczą oficjalnego popierania firm zagranicznych. Trzeba zważyć, że z przemysłu radiowego utrzymuje się cała masa ludzi, powinniśmy więc dążyć do tego, aby zamiast szafować zbyt wielkimi ulgami dla firm zagranicznych, popierać bardziej intensywnie placówki krajowe, zarówno przez udzielanie taniego kredytu, jak też przez stwarzanie wspólnego źródła zakupów.

U progu nowego sezonu właściwe czynniki winne rozważyć całokształt tych zagadnień aby przedsiębiorstwom radiowym ułatwić pracę, a tym samym zapewnić dalszy rozwój polskiej radiofonii.

Nie jest tak dobrze

Poważny wzrost wydobycia i zbytu węgla w stosunku do stanu z roku ubiegłego oraz znaczny wzrost cen eksportowych spowodowały w szerszej opinii społecznej mniemanie że sytuacja przemysłu węglowego jest świetna a tym samym nadeszła odpowiednia pora do skrócenia dnia pracy w górnictwie i podwyższenia zarobków o mniej więcej 20 proc.

Niewątpliwie znaczny wzrost wydobycia w połączeniu z podwyżką cen eksportowych spowodował pewną poprawę w sytuacji przemysłu węglowego, lecz nie można twierdzić o tym, że nadeszła już pełnowartościowa koniunktura, jaka powstała dla całego przemysłu w szeregu różnych państw.

Mimo wzrostu wydobycia przemysł węglowy nie mógł wykorzystać korzyści jakie z tego względu powinny mu przypaść jeżeli idzie na przykład o zniżkę kosztów własnych, a to z tej przyczyny ,że między innymi różnica ta została skonsumowana przez zwyżkę cen materiałów obiegowych, jak n. p. kopalniaków, których ceny dyktowane właściwie na rynku wewnętrznym przez Lasy Państwowe, wzrosły w ciągu krótkiego czasu o 75 proc. Również wzrosły koszty robocizny, zarówno na skutek zwyżki płac robotniczych, jak i spowodu skrócenia czasu pracy dla niektórych kategoryj pracowników.

Zresztą jeżeli idzie o zwyżkę cen eksportowych to w rzeczywistości sprawa ta nie jest taka prosta jak na pozór się wydaje. Przemysł węglowy zobowiązany był bowiem długoterminowymi kontraktami, uniemożliwiającymi nagłą zwyżkę ceny. Na skutek tego większość przedsiębiorstw nie odczuła dotąd prawie wcale reklamowanej i rzeczywiście trwającej na rynku światowej podwyżki.

Pod uwagę trzeba wziąć także ostrą konkurencję stosowaną przez przemysł węglowy niemiecki. Uniemożliwia to w dużym stopniu wykorzystanie koniunktury. Przemysł niemiecki, który dla niemieckiego gospodarstwa narodowego potrzebuje zawsze dużo dewiz oferuje na rynkach zagranicznych węgiel po cenach niebywale niskich. Z tymi zakusami niemieckimi przemysł polski musi prowadzić formalne boje, co w konkluzji prowadzi do zniżania cen. W tej sytuacji rzecz prosta nie może być mowy o olbrzymich zyskach przemysłu węglowego.

Jeżeli jednak wzrost zapotrzebowania węgla w kraju będzie trwał nadal i jeżeli ceny węgla eksportowego nie ulegną zmniejszeniu, a Rząd przeciwstawi się podwyżce cen materiałów obiegowych i kosztów robocizny, można się spodziewać, że w miarę wygasania dawnych umów, sytuacja przemysłu węglowego dozna rzeczywistej poprawy, która umożliwi mu podjęcie stale odkładanych kapitalnych robót przygotowawczych.

Ostatnie tygodnie wskazują jednak jakby na zachwianie czy osłabienie dotychczasowej koniunktury. Chodzi tu przede wszystkim o depresję na rynkach surowcowych. Zapotrzebowanie na węgiel eksportowy, które dotychczas rosło w tempie wyścigowym, w ostatnich tygodniach wyraźnie osłabło, a w związku z tym obniżyły się i ceny światowe.

W miesiącach wrześniu i październiku zmalało wydobycie węgla w przemyśle polskim przy równoczesnym zmniejszeniu się zbytu.

Jak wynika z powyższego poprawa koniunktury w przemyśle węglowym doznała zahamowania, być może przejściowego.

Trzeba unowocześnić nasz handel

Unowocześnienie handlu w Polsce jest od dawna jedną z wielkich potrzeb. Były w stosunkowo niedawnej przeszłości czasy, gdzie handel i kupiectwo były niemal w pogardzie; pamiętną jest scena z powieści Ign. Kraszewskiego „Ostatni z Siekierzyńskich", której akcja rozgrywa się w drugiej połowie XVIII-go wieku: młody szlachcic postanawia zostać kupcem; otwiera sklep w mieście; ale by nie popaść w pogardę warstwy szlacheckiej i nie być wykluczony poza jej nawias, pracuje we własnym sklepie z twarzą obwiązaną chustką... Zostać kupcem był to bowiem czyn niemal rewolucyjny, a dla warstwy szlacheckiej wręcz hańbiący. To też handlem zajmowali się: Niemcy lub Żydzi. Oczywiście w wieku

XIX-ym stosunki uległy pewnej przemianie. Ale niezbyt gruntownej. Ambicją rodziców było ogólne kształcenie młodzieży, produkowanie „inteligentów", zdobywanie przez młodych patentów lekarskich czy inżynierskich, prawniczych czy agronomicznych. Handel i kupiectwo uznane przeważnie było za fach, który przechodzi z ojca na syna, którego uczy się człowiek za ladą, praktycznie. Fachowe wyszkolenie przeważnie uważano za zbędne.

Nic dziwnego, że następstwa tego stanu rzeczy były opłakane. „Magia handlu" — jak ją określił jeden z naszych ministrów — kwitła; metody i formy handlowania przypominały średniowiecze; nowoczesny kupiec — jak go widzimy na Zachodzie — należał do najrzadszych wyjątków.

Od niejakiego czasu jednak jesteśmy świadkami poważnych zmian w tej dziedzinie. Potrzeby 34-milionowego państwa, silny kontakt z zagranicą na polu importu i eksportu, własne „okno na świat" w porcie, zajmującym już czołowe miejsce na Bałtyku, wszystko to musiało wpłynąć na konieczność unowocześnienia handlu.

A odbyć się to może jedynie przez rozwój szkolnictwa handlowego.

Widzimy też już realne w tej mierze osiągnięcia. Nasze szkolnictwo handlowe obejmuje głównie dwa działy: szkoły dokształcające i szkoły o pełnym kursie nauki. W obu działach zaobserwować możemy znaczny postęp.

A więc gdy w r. 1935 mieliśmy tylko 193 oddziały dokształcających szkół zawodowych, a w nich 7.763 młodzieży, to w r. 1936 już 240 oddziałów, dokształcających 9.873 ludzi pracujących w zawodzie kupieckim.

Tak samo w szkołach handlowych o pełnym kursie. Było ich w r. 1933 tylko 182 (a w nich 17.724 młodzieży), zaś w r. 1937 już 212 (z 32.000 uczniów).

Obecnie następuje zgodnie z reformą szkolnictwa przeorganizowanie tego typu szkół. W bieżącym roku będziemy mieli 115 gimnazjów kupieckich i 35 liceów.

Nie jest to oczywiście ilość, uwzględniająca potrzeby kraju. Wynika to choćby z faktu, że brak dotąd liceów handlowych w takich ośrodkach jak Katowice, Rzeszów, Tarnopol, Stanisławów, Kielce, Częstochowa, Radom itd.

Ale bądź co bądź postęp jest widoczny i znaczny.

Chodzi jednak o kierunek i cele tego szkolnictwa. O to, by te szkoły istotnie przygotowywały młodzież do handlu, do zawodu kupieckiego. Jest to zasadniczy postulat w stosunku do stanu sprzed reformy, kiedy to szkoły nazywały się... handlowymi, a faktycznie nie kształciły młodzieży na kupców, tylko na... biuralistów i urzędników.

Trzeba więc po prostu upraktycznić naukę. Trzeba, aby w szkołach nauczali także fachowcy-praktycy. Trzeba, aby nauczyciele odbywali praktykę w przedsiębiorstwach kupieckich hurtowych oraz w sklepach. Trzeba, aby młodzież przed ukończeniem gimnazjum kupieckiego lub liceum handlowego znalazła się na czas jakiś za ladą sklepową, poznała z naoczni manipulację handlową i w bezpośrednim zetknięciu się z pracą w sklepie uczyła się szacunku dla zawodu kupieckiego.

Postulatów jest i więcej jeszcze. Kształcenie spółdzielcze musi być w szkolnictwie handlowym bardzo szeroko uwzględnione — a we współczesnym kupiectwie nie spełni nikt swej roli należycie bez znajomości obcych języków. Trzeba wreszcie prócz ogólnego przygotowania kupieckiego położyć silny nacisk na kształcenie specjalne do pewnych dziedzin pracy. A więc np. do handlu artykułami włókienniczymi , czy rolniczymi itd., do handlu zagranicznego, do znajomości tak ważnych dla kupca dziedzin jak kolejnictwo, skarbowość itd.

Oczywiście przed taką realizacją szkolnictwa handlowego piętrzą się jeszcze poważne trudności. Polegać one będą na niejednokrotnie niedostatecznym praktycznym przygotowaniu nauczycieli, na braku podręczników i pomocy naukowych. Ale są to trudności, które przy odpowiednich staraniach dają się przezwyciężyć.

Jesteśmy więc już na dobrej drodze. Należy po niej kroczyć z całą energią, by wreszcie osiągnąć pożądany wielce cel: unowocześnienia naszego handlu i wytworzenia nowej generacji kupieckiej, świadomej swego zadania, by również i kupiectwo wyprowadzić ze stanu „prymitywu".

Finansowanie rzemiosła

przez Bank Gospodarstwa Krajowego

Z początkiem bieżącego półrocza Bank Gospodarstwa Krajowego zmienił niektóre zasady, stosowane przy udzielaniu kredytów rzemieślniczych, co w znacznym stopniu ułatwia rzemiosłu pełniejsze ich wykorzystywanie.

Jak wiadomo, komunalne kasy oszczędności, a w nielicznych wypadkach i spółdzielnie kredytowe, mają możność zaciągania w Banku Gospodarstwa Krajowego specjalnych kredytów na finansowanie rzemiosła. Pożyczki z tych funduszów udzielane są przez wymienione wyżej instytucje właścicielom warsztatów rzemieślniczych za zabezpieczeniem wekslowym. Wysokość ich sięgać może do 2.000 zł., względnie 4.000 zł. na jeden warsztat rzemieślniczy, w zależności od rejonów gospodarczych. Dotychczas podlegały one spłacie w okresie sześciu kwartałów, a w wyjątkowych wypadkach — za zgodą Banku Gospodarstwa Krajowego—w okresie 10 kwartałów. Oprocentowanie pożyczek wynosiło 4 proc., z czego instytucja, udzielająca kredytu przekazywała Bankowi Gospodarstwa Krajowego 2 i pół proc., resztę zaś, t. j. 1 i pół proc. zatrzymywała dla siebie.

Przyczyny, dla których kredyty rzemieślnicze nie były wykorzystywane w należytym stopniu, wynikały z zastrzeżeń, wysuwanych przez komunalne kasy oszczędności co do wysokości przypadającej dla

nich części oprocentowania, niepokrywającej — ich zdaniem — własnych kosztów administracji i ryzyka.

W tych warunkach Bank Gospodarstwa Krajowego, nie mogąc dokonać jeszcze dalszej obniżki otrzymywanego oprocentowania, przypadającego. Bankowi w wysokości niestosowanej przy żadnych innych kredytach obrotowych, bo wynoszącej — jak to wyżej wymieniono — 2 i pół proc., pragnąc zaś umożliwić rzemiosłu i drobnemu przemysłowi pełniejsze zaspakajanie jego potrzeb kredytowych, zdecydował się w interesie samej sprawy i po porozumieniu z miarodajnymi i zainteresowanymi czynnikami, podwyższyć oprocentowanie kredytów dla rzemiosła do 6%. W ten sposób instytucjom rozdzielczym przypada 3 i pół proc., co zwiększa znacznie ich zainteresowanie w rozprowadzaniu kredytów. Wprawdzie podwyżka oprocentowania omawianych kredytów o 2% dokonana została kosztem rzemiosła, jednak ma ono obecnie zwiększoną możność korzystania z pomocy kredytowej — mimo wszystko na dogodniejszych warunkach od tych, jakie są stosowane na prywatnym rynku kapitałowym.

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego upoważnił instytucje rozdzielcze do przyznawania w szerszym zakresie kredytów 10-cio kwartalnych, które dawniej udzielane były tylko w wypadkach wyjątkowych. Obecnie kredyty 10-kwartalne mogą dochodzić do 50% ogólnej sumy kredytów przyznanych.

Kontyngent kredytów rzemieślniczych, wyznaczony przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rok bieżący, wynosi 10 milionów złotych. Kontyngenty te mają charakter rotacyjny, t. zn. w granicy sumy kredytów spłaconych, komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe mogą udzielać nowych kredytów innym rzemieślnikom. W ten sposób na przestrzeni jednego roku w ramach kontyngentu suma kredytów wykorzystanych może być podwojona.

Jak widzimy z powyższych wyjaśnień, zasady udzielania kredytów rzemieślniczych z funduszów B. G. K. zostały bardziej przystosowane do potrzeb rzemiosła, wobec czego opinie o trudnościach, względnie formalnościach, stosowanych przy kredytach rzemieślniczych, nie znajdują uzasadnienia.

Zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie poparcia zbytu kotoniny.

Z dniem 1 października r. b. weszło w życie zarządzenie ministerstwa przemysłu i handlu, które ustala dla przetwórców kotoniny premię w postaci dodatkowego przywozu bawełny w wysokości 1 kg. bawełny za 1 kg. przerobionej kotoniny oraz premię gotówkową w wysokości 1 zł. od 1 kg. przerobionego tego włókna. Ustalenie premii gotówkowej wiąże się ściśle ze sprawą cen kotoniny, jako wyższych w tej chwili od cen bawełny. Dodać należy, że premia ta ma wyrównywać również koszty przędzenia kotoniny, które są wyższe, niż przy przędzy czysto bawełnianej.

Wprowadzone więc premie przy przerobie kotoniny stanowić mają z jednej strony czynnik zachęty do przerobu tego włókna, jako nowego w produkcji włókienniczej polskiej, z drugiej zaś — mają za zadanie utrzymanie cen przędzy kotonino-bawełnianej na poziomie cen przędzy bawełnianej.

Poza tym w celu zapewnienia rozwoju krajowej produkcji tego włókna, zobowiązało się Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce do zakupu kotoniny w ilościach, jakie będą aktualnie produkowane. Jakkolwiek pierwotnie liczono się z tym, iż w pierwszym roku produkcja kotoniny osiągnie wysokość ca 5.000 ton, to jednak liczba ta prawdopodobnie będzie znacznie mniejsza w tym okresie i wynosić będzie ca 2.500 ton. Oczywistą jest rzeczą, że w dalszych okresach produkcja ta powinna przejawiać tendencję do wzrostu.

Scharakteryzowane wyżej najistotniejsze zasady, warunkujące zbyt kotoniny, obowiązywać będą — stosownie do brzmienia odnośnego zarządzenia ministerstwa przemysłu i handlu — przez okres kilku miesięcy, t. j. do czasu wprowadzenia trwałych norm poparcia zbytu tego włókna.

Wprowadzenie w życie tymczasowych powyższych zasad nastąpiło w celu umożliwienia już obecnie podjęcia produkcji kotoniny w związku z nowymi zbiorami lnu. Jednocześnie ze względu na ciężar gatunkowy omawianego zagadnienia prowadzone są prace badawcze m. in. na terenie Łodzi przez naczel. wydz. min. przem. i handlu Dembowskiego w zakresie procesów fabrykacyjnych tego włókna oraz jego kalkulacji. Wyniki tych badań, jak również działanie doraźnych norm poparcia zbytu kotoniny, pozwolą w ciągu najbliższych miesięcy na wprowadzenie zasad poparcia tego włókna o charakterze trwałym. Zaznaczyć należy, że aktualność i ważność zagadnienia rozwoju produkcji kotoniny w Polsce wynika na tle olbrzymiego importu surowców włókienniczych do Polski i akcji rządu, idącej po linii zmniejszenia pozycji importu surowcowego włókienniczego, drogą częściowego zastąpienia tego importu przez surowce zastępcze krajowe, przy jednoczesnej trosce o rozwój uruchomienia i zatrudnienia w przemyśle włókienniczym.

Tak być nie może

Niejednokrotnie mówi się, że duży procent kapitału zagranicznego operującego w Polsce, stanowi pompę ssącą w naszej gospodarce narodowej. Wyciąga cały zysk przedsiębiorstw prywatnych i wywozi go za granicę, zubożając kraj i nie rozbudowując istniejących warsztatów produkcyjnych.

Wedle Małego Rocznika Statystycznego na r. 1937 na 1118 najpoważniejszych spółek z kapitałem 3.880 milionów zł. mieliśmy 446 spółek z 2.557 milionów zł. kapitałów obcych czyli 44,2 proc. ogółu spółek i 67 proc. ogółu kapitałów.

Sama obsługa długów zagranicznych Polski w roku budżetowym 1935-36 wyniosła 219 mil. zł., z czego spłata samych procentów osiągnęła aż 142 mil. złotych.

Według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych w r. 1929 całoroczny proces akumulacji kapitałów dał w efekcie prywatną kapitalizacją w wysokości zaledwie 700 milionów, z czego kapitalizacja zagranicznych finansistów osiągnęła aż 400 milionów!

W czasie kryzysu poza normalnym torem odpły-

wu kapitałów wypracowanych w Polsce i przez Polskę poznaliśmy inne groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwa dla gospodarki polskiej idące od strony kapitału zagranicznego. Stworzył to niebezpieczeństwo ogromny wzrost procesów kartelizacyjnych w skali międzynarodowej. Istniejące w Polsce spółki powiązane zostają porozumieniami ze spółkami zagranicznymi, oczywiście nie mającymi nic wspólnego z interesami naszego kraju, a często tym interesom wrogimi.

Oto mamy przed sobą żywy tego przykład. Pod Olkuszem istniały trzy duże kopalnie galmanu i ołowiu, będące własnością towarzystw górniczych, w których dominującą rolę odgrywają kapitały obce, przeważnie francuskie i belgijskie. Towarzystwa te pozostają w porozumieniu ze swymi zagranicznymi odpowiednikami.

W roku 1931 postanowiono kopalnie te zatopić, gdyż cena cynku i ołowiu spadła poniżej kosztu produkcji w tych kopalniach. Produkcję skoncentrowano na innych kopalniach, aby obniżyć koszt produkcji kartelu. Tylko że te inne kopalnie akurat leżą poza granicami Polski. Skutek: 1000 z górą rodzin górników w Polsce zostało bez pracy, polska produkcja cynku i ołowiu spadła do połowy — i to z importowanej rudy. Posiadając stosunkowo bogate złoża rudy u siebie, Polska spadła z trzeciego na piąte miejsce w produkcji cynku i została zmuszona na własne potrzeby produkcji sprowadzać rudy z zagranicy.

Ale to nie wszystko.

Podobno wedle obliczeń Towarzystw górniczych wydobywanie rud pod Olkuszem opłaca się przy cenie 20 funtów szterlingów za tonę cynku i 26 funtów szter. za tonę ołowiu. W r. 1937 ceny cynku podniosły się do 30 funtów szt. za tonę, a ołowiu do 35. Jednakże towarzystwa nie objawiły najmniejszej chęci podjęcia prac nad uruchomieniem wydobycia rud. Co więcej — przeciwdziałają wszelkiej inicjatywie miejscowych czynników obywatelskich, które czynią starania o uruchomienie kopalń.

Na uwagę zasługuje tu inicjatywa górników, którzy chcą własnymi siłami — przez założenie spółdzielni pracy — odwodnić kopalnie i na własne ryzyko je eksploatować. Ofiarują oni dwa dni pracy w tygodniu jako kapitał zakładowy i obrotowy spółdzielni. Zwracają się też do władz o wywarcie nacisku na właścicieli kopalń, by się na ich inicjatywę zgodzili.

Oto przykład konfliktu między interesami zagranicznych towarzystw a interesami Państwa i społeczeństwa polskiego.

Sprzeczności takie w miarę ożywiania się koniunktury gospodarczej mogą powstawać coraz częściej. Nie stojąc na usługach radykałów społecznych, musimy jednak właściwym czynnikom zwrócić uwagę, że nie wolno igrać z ogniem i czas już zmienić taktykę.

Ameryka — Europa

Jakkolwiek by się oceniało obecną, od dłuższego zresztą już czasu, politykę Roosevelta, czy jako podyktowaną czystym egoizmem i interesem Stanów, czy wypływającą z ideałów ogólnoludzkich, czy z namaszczenia tej lub owej mafii międzynarodowej— przyznać trzeba, że stara doktryna Monroe — nie mieszania się do spraw świata za cenę zabronionego wstępu w sferę interesów amerykańskich, dawno już przestała mieć rumieniec życia.

Choć nie można nie mieć na myśli polityki Ameryki od czasów wielkiej wojny, włącznie do ostatniej mowy Roosevelta w sprawie współczesnego chaosu, w jakim świat się nurza, — to jednak na tym miejscu chcemy podkreślić jedynie te fakty, gdzie jaskrawo występuje współpraca Stanów z całym światem, a z Europą w szczególności — na polu gospodarczym w najszerszym znaczeniu tego pojęcia.

Chcielibyśmy tu tylko stwierdzić na podstawie gruntownej znajomości Ameryki i Amerykanów, że grzeszą zarówno ci, którzy wyobrażają sobie, iż polityka Ameryki wyrasta tylko z idealizmu, jak i ci, którzy myślą, że Amerykanie nie widzą nic poza interesem. I jedna i druga opinia są przesądami. Polityka zarówno międzynarodowa, jak gospodarcza Ameryki, tak samo jak „polityka" indywidualna każdego prawdziwego Amerykanina jest harmonijnie i organicznie zespolona w samej sobie przez interes pojęty społecznie.

Już charakterystyczną cechą trójstronnego układu monetarnego Ameryki, Anglii i Francji była chęć szczerej współpracy gospodarczej. Ameryka najmniej miała w tym interesu. Nie należy tego układu przeceniać, ale i nie trzeba niedoceniać. Wprawdzie trzy państwa nie obiecały sobie żadnej pomocy na wypadek załamania się jednej z walut, ale — co jest bardzo ważne — zobowiązały się nie wyciągać dla siebie konsekwencji z załamania się cudzej waluty, z czego w tej chwili korzysta Francja.

Niedawna wizyta przedstawiciela skarbu angielskiego, Fredericka Philipsa w Ameryce, jego konferencje z p. Morgenthau, który zapowiedział stałe porozumiewanie się przedstawicieli skarbów trzech państw — Anglii, Francji i Ameryki, mają duże znaczenie dla rynku złota i srebra, obficie teraz napływającego z Dalekiego Wschodu do New Yorku, który je kupuje za dolary nie mrugnąwszy okiem, choć mu te szlachetne metale wcale nie są potrzebne, ale służy on w ten sposób doktrynie przyjętej, bez względu na to, czy ona jest słuszną, czy nie, że ustalona cena złota i srebra, szczególniej tego pierwszego, jest warunkiem stabilizacji pieniądza w ogóle.

Opinia całego świata gospodarczego bardzo dodatnio również ocenia fakt specjalnego opodatkowania kapitałów obcych, jest bowiem zastraszającym fakt, że z Europy już uciekło do Ameryki przeszło trzy i pół miliarda dolarów na lokaty zarówno krótko jak i długoterminowe. A więc Roosevelt działa na rękę Europie utrudniając kapitałom europejskim ucieczkę do Ameryki.

Wpływ koniunktury na przewozy kolejowe

Ogólna poprawa sytuacji gospodarczej w kraju znajduje swój wyraz — między innymi — we wzroście przewozów, głównie zaś przewozów kolejowych. Dotyczy to zarówno zwiększonej ilości przejazdów pasażerskich, jak i wzmożenia się transportów towarowych.

Zatwierdzone ostatnio przez Radę Ministrów sprawozdanie z działalności Polskich Kolei Państwowych w 1936 r. wykazuje w porównaniu z rokiem poprzednim stosunkowo znaczny wzrost przewozów wszystkich kategorii.

W ruchu osobowym ilość przewiezionych podróżnych wzrosła ogółem o 27.733, czyli o 19,3 proc. więcej. Największy ilościowy i procentowy wzrost wykazały przejazdy według taryf czasokresowych. Mimo wzrostu frekwencji podróżnych, ilość pociągokilometrów w ruchu pasażerskim zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1935 tylko o 0,1 proc. Regularność biegu pociągów pasażerskich w okresie sprawozdawczym wyniosła 94 proc.

Jeżeli chodzi o przebieg ładunków kolejowych, to sprawozdanie P. K. P. stwierdza pewne zmniejszenie, spowodowane skierowaniem większych ilości ładunków dalekobieżnych przez Gdynię na nowowybudowaną magistralę węglową Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego.

W ruchu towarowym ilość przewiezionych na liniach własnych P. K. P. ton ładunków płatnych wzrosło w tym okresie w porównaniu z okresem poprzednim ogółem o 2.436 czyli o 5 proc. W szczególności wzrosły przewozy w komunikacji wewnętrznej oraz w przywozie ładunków przez porty i granice lądowe, obniżył się natomiast wywóz ładunków, jak również tranzyt przez Polskę.

Położenie gospodarcze Polski

w sierpniu r. b. w oświetleniu B. G. K.

Występujący od lipca wzrost produkcji przemysłowej trwał również w sierpniu. Zwyżka produkcji zaznaczyła się przede wszystkim w przemyśle przetwórczym, który w szeregu działów przystąpił do zwiększonej wytwórczości sezonowej. Na wzrost zatrudnienia i obrotów w przemyśle metalowo - maszynowym złożyły się m. in. zwiększone zakupy maszyn i narzędzi rolniczych. W przemyśle chemicznym panowało większe ożywienie w sprzedaży nawozów sztucznych oraz w działach wyrobów, związanych z włókiennictwem. Przemysł włókienniczy pracował dość intensywnie na sezon zimowy, przy czym korzystniej układała się sytuacja rynkowa dla wyrobów wełnianych oraz lnianych. Przemysł drzewny zwiększył w sierpniu wywóz swych wyrobów oraz sprzedaż materiałów budowlanych na rynku wewnętrznym. W budownictwie panował bowiem ożywiony ruch przede wszystkim przy wykończaniu budynków; wzmogło się również budownictwo przemysłowe. W korzystnych warunkach pracował nadal przemysł mineralny, zwłaszcza cementownie, które wykorzystują w całości swą zdolność produkcyjną.

Hutnictwo żelazne utrzymało wysoki stan zatrudnienia, wykazując silną wytwórczość zwłaszcza w stalowniach. Znaczniejsza poprawa nastąpiła w sierpniu w eksporcie cynku. Wywóz węgla natomiast był nieco mniejszy, wskutek czego obniżyło się również lekko wydobycie, podczas gdy zbyt węgla w kraju miał tendencję wzrostu.

Zwiększające się w związku ze zwyżką produkcji zapotrzebowanie pieniężne nie wywarło dotąd wpływu na stan rynku pieniężnego, który cechowała w dalszym ciągu duża płynność i poszukiwanie dobryt lokat kapitałowych. Wkłady wzrastały we wszystkich prawie instytucjach finansowych, umożliwiając bankom rozszerzenie działalności kredytowej na potrzeby zwiększonej działalności przemysłowej i inwestycyjnej. Na wzrost kredytów oddziałało również silniejsze wykorzystanie kredytów zastawowych przez rolnictwo. Jednocześnie w związku z obniżeniem oprocentowania wkładów wzrosło zainteresowanie dla papierów procentowych, przyczyniając się do zwyżki obrotów giełdowych i poprawy kursów. Polepszenie wypłacalności w przemyśle i handlu znajduje odbicie w spadku protestów wekslowych. Mniej korzystnie przedstawia się natomiast wypłacalność rolników w okręgach dotkniętych nieurodzajem.

Ogólnie jednak rolnictwo posiadało korzystne warunki zbytu, gdyż ceny zbóż wykazały zwyżkę. Utrzymany został również wywóz artykułów hodowlanych, podczas gdy eksport zbóż, ze względu na stan urodzajów i wysokie ceny w kraju, osiągnął rozmiary niewielkie.

Silny spadek eksportu ziemiopłodów jest jedną z głównych przyczyn bierności bilansu handlowego w ostatnich kilku miesiącach. Nadwyżka przywozu nad wywozem była jednak w sierpniu o kilka milionów mniejsza niż w miesiącu poprzednim.

Dobro Państwa

naczelnym interesem przemysłu

Ekspansja gospodarcza
musi się stać hasłem dnia codziennego

Usprawnienie i wzmożenie eksportu polskiego jest zagadnieniem zarówno ważnym jak i trudnym. Ważnym — bo importowi do Polski, obejmującemu aż 52 proc. całego naszego obrotu towarowego, musimy przeciwstawić maximum wywozu. Trudnym — bo lata kryzysowe wytworzyły na świecie olbrzymie zapory, mające na celu utrudnienie eksportu.

Walka więc o eksport wciąż jeszcze jest ostra i do tej walki trzeba się odpowiednio uzbroić.

Dlatego też od wyniku tej walki zależy zarówno ożywienie naszego życia gospodarczego, jak i równowaga naszego bilansu płatniczego.

W czerwcu b.r. odbyła się wielka konferencja eksportowa, a następnie komisja międzyministerialna zwiedziła wszystkie ośrodki wytwórczości krajowej, by zbadać warunki, od których zależna jest prężność naszego handlu wywozowego.

Dwa są zasadnicze w tej mierze warunki.

Po pierwsze: musimy zdobyć się na to, aby eksportować jak najwięcej artykułów. Nie tylko jednak ilość eksportowanych artykułów jest ważna. Ważna jest również i ich jakość. Wszystko, co wywozimy musi być w przednim gatunku, musi być niejako „uszlachetnione", by mogło się ostać wobec naporu konkurencyjnego, by zachęcało cudzoziemców do nabywania polskiego towaru.

Po wtóre: musimy rozszerzyć krąg nabywców, a zarazem uczynić z nich stałych a nie przygodnych odbiorców. Bo cóż z tego, że uda się jakaś transakcja przypadkowa? Da ona tylko chwilowy sukces. Jedynie trwały kontakt i stałe dostawy dają efekt realny.

Tym dwom podstawowym warunkom musimy zatem zadość uczynić, jeśli nasz wywóz mamy oprzeć o mocne podstawy.

I to zupełnie niezależnie od wahań koniunktury na rynku wewnętrznym. Jest bowiem faktem znanym, że zainteresowanie dla eksportu zmniejsza się z chwilą, gdy polepsza się wewnętrzna koniunktura. Przemysłowiec, mający zabezpieczony zbyt swej produkcji w momentach, gdy znajduje w kraju liczniejszych nabywców swego towaru, mniej się interesuje eksportem, mniej dba o nadwyżki swej produkcji, przeznaczonej na wywóz, mniej skłonny jest do podjęcia walki z trudnościami i przeszkodami.

Byłaby to zła i szkodliwa polityka gospodarcza. Nasz wywóz musimy wzmagać niezależnie od tego, czy wewnątrz kraju następuje większe ożywienie, większa konsumcja. Gdyby pod wpływem wzmożonych wewnątrz kraju obrotów zmalała nasza prężność eksportowa — ponieślibyśmy olbrzymie i niepowetowane straty. I dlatego też wysuwa się obecnie na pierwszy plan sprawa organizacji eksportowej. Dotyczy ta organizacja zarówno eksportu przemysłowego jak i rolnego.

Niewątpliwie w obu kierunkach uczyniliśmy już znaczne postępy. „W dziale przemysłowym — stwierdza dyrektor Państw. Instytutu Eksportowego p. M. Turski — rozszerzyliśmy ilość towarów eksportowych, przerzuciliśmy ciężar wagi eksportu z wielkich firm produkcyjnych na znacznie większą ilość firm wytwórczych i handlowych, potrafiliśmy skoncentrować pewne wysiłki handlowe w świadomie działających organizacjach. W strukturze eksportu rolnego poczyniliśmy także wyraźne postępy. Uszlachetnienie produkcji, zwłaszcza w dziale produkcji zwierzęcej, jest wyraźną zdobyczą".

Niemniej przeto jest jeszcze pod względem organizacyjnym bardzo wiele do zrobienia.

— Towar polski — stwierdza kierownik naszej polityki eksportowej — przestał być synonimem tandety, eksporter polski zyskał już zagranicą markę solidnego kontrahenta. Jest więc rzeczą bardzo pilną i bez kwestii potrzebną, aby wysiłki organizacyjne, idące w kierunku utwierdzenia dotychczasowych zdobyczy, były zastrzeżone.

Wciąż jeszcze bowiem spotykamy się na rynkach dalszych — a zwłaszcza zamorskich — z nieufnością importerów, którą koniecznie przezwyciężyć trzeba, jeśli wywóz naszych surowców i naszych produktów przemysłowych ma objąć szerszy zasięg i ma zostać ustabilizowany, a nie przygodny i przypadkowy.

A to możemy uzyskać tylko przez dobrą i czujną organizację, przez zgrupowanie i skonsolidowanie naszych wysiłków w kierunku jak największej ekspansji gospodarczej, w kierunku najlepszego wyszkolenia i usprawnienia całego ruchu wywozowego.

Spadek handlu zagranicznego Polski przez Szczecin

Obrót towarowy Polski przez port szczeciński w ostatnich latach uległ spadkowi.

W roku ubiegłym wywieziono towarów z Polski przez Szczecin 19.224 ton, a przywieziono do Polski 403 tony, wobec 137.112 ton w wywozie i 6.520 ton w przywozie w roku 1931.

Głównymi artykułami wywozu przez Szczecin były wytwory pochodzenia roślinnego jak zboże, oraz przetwory chemiczne, farmaceutyczne i farby.

Kontrola obrotu towarowego polsko-francus.

Dnia 15 listopada odbędzie się w Paryżu zebranie mieszanej komisji rządowej dla spraw obrotu towarowego polsko - francuskiego.

Tematem obrad komisji będzie ustalenie obustronnego planu importowo - eksportowego na okres trzech miesięcy, t. j. listopad, grudzień i styczeń.

Ponadto komisja mieszana polsko - francuska rozpatrzy szereg spraw, związanych z dotychczasowym obrotem towarowym z Francją, wynikających z wykonywania traktatu.

Ruch towarowy

Prowizoryczne obliczenia porównawcze przewozów towarowwych na P. K. P. dokonane w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku bieżącego z odpowiednim okresem roku ubiegłego, wykazują różnice, sięgające o 30 proc. na korzyść 1937 roku.

W porównaniu z okresem poprzednim zwiększyła się ilość przywiezionych ton bagażu, przesyłek eksportowych, mleka, pieczywa i czasopism o 11,8 proc., ilość zaś wykonanych tonokilometrów o 11,7 proc. Przewozy przetworów zbożowych wzrosły dzięki zwiększonym obrotom na rynku krajowym. Zwiększył się również na kolejach przewóz cukru, a to na skutek wzmożonej frekwencji na rynku wewnętrznym, oraz dzięki korzystnemu kształtowaniu się wywozu tego artykułu przez porty polskiego obszaru celnego. Dość duże zwiększenie się przewozów artykułów aprowizacyjnych dobitnie świadczy o wzroście siły nabywczej ludności. Utrzymanie się wywozu artykułów hodowlanych oraz zwiększona w związku z brakiem pasz podaż zwierząt na rynku krajowym wpłynęła dodatnio na przewozy zwierząt i ptactwa. należy również podkreślić bardzo dobrą koniunkturę, jaka została zanotowana przy przewozie przetworów mięsnych. Zwiększona przez przemysł drzewny sprzedaż materiałów budowlanych na rynku wewnętrznym znalazła swoje odbicie w wzmożonych przewozach drewna. Na uwagę zasługują także znaczne przewozy węgla i koksu, a to dzięki pomyślnej sytuacji przemysłu węglowego. Pod wpływem ożywienia rynku wewnętrznego, krajowy zbyt węgla kamiennego przewyższył zbyt w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wzrost przewozu nawozów sztucznych przypisać należy pewnej poprawie koniunktury w rolnictwie, przystępnym cenom nawozów sztucznych i sprzedawaniu ich rolnikom na dogodnych warunkach kredytowych. Ożywiony ruch w budownictwie, jaki miał miejsce w roku bieżącym, spowodował na kolejach zwiększenie się ładunków materiału budowlanego. Wielka wytwórczość hutnictwa żelaznego wpłynęła na poważny wzrost tonażu produktów przemysłowych oraz surowców dla przemysłu fabrycznego.

Wynika z tego, że na odcinku komunikacji towarowej nastąpiło dalsze polepszenie. Niewątpliwie dużą rolę w tym zakresie odegrała zmiana struktury polskiego handlu zagranicznego, która wiąże się z intensyfikacją obrotów przez porty polskiego obszaru celnego i powstania własnej floty handlowej.

Rzemiosło w przededniu doniosłych zmian

Duże zainteresowanie wśród sfer rzemieślniczych wywołał projekt Ministerstwa Przemysłu i Handlu dotyczący nowelizacji prawa przemysłowego, który ma być rozpatrywany na najbliższej sesji sejmowej. Według tego projektu małe przedsiębiorstwa zatrudniające do 20 robotników, zaliczane mają być do zakładów rzemieślniczych. Musi to oczywiście wpłynąć na zmiany struktualne w przemyśle i samorządzie gospodarczym.

W ten sposób zyskują na znaczeniu Izby Rzemieślnicze, uzyskując równocześnie większe wpływy pieniężne.

Spożycie produktów naftowych wzrasta

W porównaniu z pierwszym półroczem 1936 r. zwiększyło się w roku bieżącym spożycie wszystkich produktów z wyjątkiem parafiny i koksu.

I tak w porównaniu z I półroczem 1936 r. zwiększyło się w I półroczu b. r. spożycie wszystkich produktów, z wyjątkiem parafiny i koksu. Wzrost spożycia przedstawia się jak następuje: benzyna o 25 procent na skutek wzmożonej motoryzacji kraju, nafta o 5 proc., oleje popędowe i opałowe o 4 proc., oleje smarowe o 11 procent, waselina i smary stałe o 10 proc., asfalt o 22 proc. na skutek zwiększonego zapotrzebowania do budowy nawierzchni drogowych oraz półprodukty i pozostałości o 38 proc. Tylko spożycie parafiny spadło o 4 proc., a koksu o 41 procent.

Poza tem spożyto w kraju pewne ilości produktów pochodzenia zagranicznego. W I półroczu b. r. przywieziono do Polski 2.495 t. produktów naftowych, wartości 827 tys. zł. (o 662 t. i 235 tys. zł. więcej, niż w I półroczu 1936 r.). Poza tem dowieziono w I półroczu b. r. 213 t. wosku ziemnego i bitumicznego wartości 418 tys. zł. (w I półroczu 1936 r. 168 t. wartości 305 tys. zł.).

Dane powyższe świadczą, że istnieją dalsze duże możliwości w kierunku zwiększenia konsumcji produktów naftowych.

Wzrost budownictwa przemysłowego

Stan zatrudnienia przedsiębiorstw budowlanych wykazuje w dalszym ciągu poprawę. Świadczy o tym wskaźnik przepracowanych robotniko - godzin, który za 8 miesięcy r. b. wynosił przeciętnie 42,0, wobec 32,4 w takimże okresie roku ubiegłego.

Ten wzrost zatrudnienia przedsiębiorstw budowlanych nie jest jednak równoznaczny z poprawą sytuacji w zakresie budownictwa mieszkaniowego, którego od zeszłorocznej tendencji utrzymywała się nadal. Wzmożenie zatrudnienia przedsiębiorstw budowlanych za przyczynę ma wzrost budownictwa publicznego i w pewnym stopniu — przemysłowego.

Sytuacja finansowa przedsiębiorstw budowlanych uległa na ogół dalszej poprawie.

Brak zainteresowania polskim rynkiem kanadyjskim

Zainteresowanie firm polskich rynkiem kanadyjskim jest bardzo małe, pomimo zawarcia traktatu handlowego polsko - kanadyjskiego. Jeżeli eksport polski do Kanady nie wzrasta, to w pierwszym rzędzie należy to przypisać brakowi zainteresowania ze strony polskich eksporterów. Natomiast eksporterzy kanadyjscy, nie mający w Polsce swych placówek handlowych, zareagowali na traktat nowymi transakcjami, uprzednio nienotowanymi. Należy zaznaczyć, że rynek kanadyjski przedstawia duże możliwości dla polskiego wywozu, to też polskie sfery eksportowe winny zwrócić nań baczną uwagę.

Kształtowanie się obrotów handlowych polsko-węgierskich

W pierwszym półroczu roku bieżącego, zarówno eksport polski do Węgier, jak i węgierski do Polski w porównaniu z obrotami w odpowiednim okresie roku ubiegłego, znacznie się zwiększył. W sierpniu i wrześniu r. b. tempo wywozu węgierskiego do Polski, obejmującego przede wszystkim artykuły sezonowe było wprawdzie znacznie szybsze od tempa przywozu z Polski, wskutek czego na koncie clearingowym węgierskim powstała nadwyżka. Konieczność zrównoważenia powiększonego w tym roku wywozu węgierskiego, wymaga również od naszych eksporterów, żywszego zainteresowania i wzmożonej działalności na rynku węgierskim, a to tym bardziej, że wobec potrzeby przywozu w tym roku pasz z Węgier, import z tego kraju będzie musiał być przypuszczalnie jeszcze powiększony.

Państwowy Instytut Eksportowy stwierdza, że w technicznej stronie wymiany towarowej polsko-węgierskiej, a zwłaszcza w przydziałach kontyngentów przywozowych z Polski dla importerów węgierskich przy odnośnym postępowaniu administracji węgierskiej, dawała się zauważyć w ciągu ostatnich miesięcy pewna przewlekłość, która wymagała często interwencyj ze strony oficjalnych przedstawicielstw interesów naszego eksportu w tym kraju. W wyniku tych interwencyj wiele dotychczasowych usterek, utrudniających penetracje naszych towarów na rynku węgierskim, zostało usunięte.

Prace międzysamorządowej komisji handlu wewnętrznego

W Izbie Przemysłowo - Handlowej w Poznaniu odbyło się ostatnio zebranie prezydium międzysamorządowej komisji handlu wewnętrznego, powołanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zgodnie z uchwałami narady gospodarczej do opracowania zasad organizcji rynku wewnętrznego.

Tematem zebrania było omówienie metod pracy międzysamorządowej komisji w zakresie badań handlu węglem, żelazem, towarami włókienniczymi, żywcem i mięsem, zbożem, owocami i rybami.

Po sprawozdaniu została przeprowadzona szczegółowa dyskusja, w czasie której zebrani omówili metody badania stosowane przez izby referujące, uzgodnili pomiędzy sobą zapatrywania w powyższym zakresie. Między innymi uznano za nader pożądane odbywanie, w miarę postępu prac komisji, regionalnych konferencji międzysamorządowych, na których przedstawiciele izb rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowo - handlowych oraz samorządu terytorialnego z danego rejonu — mogliby poddawać szczegółowej analizie wnioski. nasuwające się z rezultatów badań interesującego ich terenu.

Ponadto ustalono termin zwołania plenarnego zebrania międzysamorządowej komisji handlu wewnętrznego na drugą połowę października r. b.

Sytuacja w przemyśle elektrotechn.

Sytuacja przemysłu elektrotechnicznego przedstawia się w dalszym ciągu korzystnie. Rezultaty finansowe, jakie ta gałąź przemysłu osiągnęła w okresie 8-miu miesięcy r. b., wskazują na znaczny wzrost produkcji. W dziale elektrotechnicznym wartość produkcji wzrosła o blisko 20 milionów zł., a w dziale radiotechnicznym o 4 miliony.

Z zestawienia danych statystycznych, dotyczących importu wynika, iż przedmiotem przywozu z zagranicy są przeważnie maszyny elektrotechniczne ciężkie, lampy katodowe, względnie przyrządy elektromedyczne.

Eksport artykułów elektrotechnicznych utrzymywał się mniej więcej w omawianym okresie na poziomie roku ubiegłego i wartość jego wyniosła około 2 milionów złotych.

Handel zagraniczny Polski z ważniejszymi krajami

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, handel polski z ważniejszymi krajami w okresie ośmiu miesięcy r. b. przedstawiał się następująco:

Wywieziono do Anglii towarów wartości 138.996 tys. zł., przywieziono zaś za 100.447 tys. zł. Nadwyżka wywozu z Polski do Anglii nad przywozem z Anglii do Polski wynosi 385.549. zł.

Drugie miejsce co do wielkości obrotów zajmują Niemcy, dokąd Polska wywiozła towarów za 102.363 tys. zł., natomiast przywiozła za 111.545 tys. zł. Przywóz towarów z Niemiec przewyższa wywóz z Polski w wysokości 9.192 tys. zł.

Trzecie miejsce zajmuje Belgia, z kwotą 48.300 tys. zł. w wywozie i 36.460 tys. w przywozie.

W wymianie towarowej z Belgią nadwyżka wywozu z Polski nad przywozem wynosi 11.840 tys. zł. na korzyść Polski.

Dalsze miejsca zajmują: Szwecja z kwotą 18.148 tys. zł. w wywozie i 24.057 tys. zł. w przywozie; nadwyżka na korzyść Polski wynosi 24.091 tys. zł.

Do Włoch Polska wywiozła towarów za 32.816 tys. zł., przywiozła zaś za 23.620 tys. zł., nadwyżka na korzyść Polski wynosi 9.196 tys. zł. Do Holandii wywieziono towarów za 41.567 tys. zł., przywieziono zaś za 35.347 tys. zł. Nadwyżka wywozu z Polski nad przywozem z Holandii wynosi 6.320 tys. zł. na korzyść Polski.

Silny wzrost importu starego żelaza w rb.

7. X. 1937 r. Według prowizorycznych obliczeń w okresie pierwszych dziesięciu miesięcy r. b. importowano przez Gdynię około 500.000 ton starego żelastwa, co w porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego stanowi wzrost prawie o 100%.

Zaznaczyć jednak należy, że ostatni miesiąc wrzesień wykazał poważny spadek w porównaniu z poprzednimi miesiącami roku bieżącego. Wprawdzie ze złomem przybyło 35 statków, ale były to przeważnie małe żaglowce, ładujące zaledwie po paręset ton ładunku. Tylko jedna partia była większa jaką przywiózł motorowiec „Vigrid" w ilości 6.608 ton z portów zatoki Meksykańskiej. Reszta złomu we wrześniu przybyła przeważnie z portów europejskich, głównie holenderskich i duńskich.

Krótszy czas pracy już obowiązuje w górnictwie

Z dniem 1 września weszły w życie rozporządzenia wykonawcze do ustawy z kwietnia r. b. o skróceniu czasu pracy w górnictwie. Od 1 listopada obowiązywać będzie trzecie rozporządzenie.

Z rozporządzeń aktualnych, jedno już od września wprowadza krótszy dzień pracy pod ziemią w kopalniach węgla kamiennego przy robotach szczególnie ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia. Zasada skracania czasu pracy przy robotach szkodliwych została uznana przez ustawodawstwo polskie od początku istnienia niepodległego państwa. Już bowiem pierwsza ustawa o czasie pracy z 1919 r. przewidywała w art. 7-ym możność zarządzenia krótszego czasu pracy w zakładach pracy lub w oddziałach, w których praca jest szczególnie dla zdroiwa szkodliwa, Istnieją bowiem prace, odbywające się w takich warunkach technicznych, przy których nie ma żadnej możności ochrony pracownika przed ich szkodliwym działaniem na zdrowie. Jedynym środkiem zapobiegającym może być w takim wypadku tylko skrócenie okresu przebywania robotnika w danych warunkach, a więc skrócenie dziennego czasu pracy.

Zasada ta nie została jednak dotychczas zrealizowana i dopiero rozporządzenie dla górnictwa jest pierwszą próbą jej praktycznego zastosowania. Rozporządzenie ustala dwie granice czasu pracy: 7 godzin dziennie i 42 godz. tygodniowo przy wyliczonych szczegółowo robotach, jak np.: przy oczyszczaniu szybów, o ile czynność ta wykonywana jest w wodzie lub błocie, przy pogłębianiu szybów, jeżeli pracę trzeba odbywać w nieprzemakalnych ubraniach i t. d., oraz 6 godzin dziennie i 36 tygodniowo, o ile praca odbywa się w temperaturze powyżej 28° C. Wprowadzenie krótszego czasu pracy przy tych robotach jest dużym krokiem naprzód w dziedzinie ochrony robotnika i przyczyni się z pewnością do poprawy zdrowia wielu górników.

Rozporządzenie drugie ma inny zupełnie charakter i cel. Ustala ono 8-miogodzinny dzień pracy przy robotach na powierzchni, dla t. zw. pogotowia pracy, czy przy pilnowaniu, zamiast dotychczas obowiązującego 12-godzinnego dnia pracy. Pogotowie do pracy, do którego zaliczane są także kategorie robotników, jak: strażacy, telefoniści, łazienni, sanitariusze, posłańcy, woźni itd. nie wymaga pracy bez przerwy i 12-godzinny dzień pracy nie jest więc tu bardzo szkodliwy dla zdrowia pracownika, ale ponieważ oddaje go w tym okresie do dyspozycji pracodawcy, a więc zmusza do przebywania na terenie zakładu pracy, zmniejsza tym samym znacznie okres wolny od pracy, który pracownik mógłby poświęcić na inne zajęcia.

Skrócenie czasu pracy ma więc tu na uwadze inny niemniej ważny postulat, wysuwany również stale przez rzesze pracownicze — umożliwienie zaspokojeni potrzeb kulturalno - oświatowych pracownika, umożliwienie mu korzystania z dobrodziejstw cywilizacji.

Ale rozporządzenie to ma na uwadze jeszcze bardziej bezpośredni cel — wprowadzenie większej liczby robotników do pracy. Zamiast 2-ch zmian przy wszystkich robotach pogotowia do pracy muszą być teraz zastosowane 3 zmiany (praca w kopalniach trwa bez przerwy przez 24 godzin), a więc stan zatrudnienia tej kategorii pracowników musi się zwiększyć o 1/3. Zapewne nie będą to efekty wielkie, pogotowie do pracy w kopalniach nie obejmuje bowiem bardzo dużej liczby robotników, ale zatrudnienie w ten słuszny sposób pod każdym względem sposób, choćby pewnej grupy bezrobotnych, musi być uważane za zdobycz społeczną.

I wreszcie rozporządzenie 3-cie, które wchodzi w życie w 2 miesiące później skraca o pół godziny dziennie (do 7 i pół godz.) i 3 godziny tygodniowo (45 godz.) czas pracy robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego pod ziemią.

To trzecie rozporządzenie ma charaketr najbardziej zasadniczy, łamie bowiem zasady 8-miogodzinnego dnia pracy. Czas pracy robotników nie jest pojęciem stałym, zmieniał się on stopniowo na przestrzeni poprzedniego i obecnego stulecia. Z pracy nieograniczonej w zaraniach przemysłu był stopniowo ograniczany do 13, 12, 11, 10-ciu godzin, po wojnie prawie wszędzie został zamknięty w granicach 8-miu godzin dziennie. W miarę jednak postępu technicznego, wywołującego bezrobocie techniczne, niezależne od bezrobocia koniunkturalnego, rzesze pracownicze coraz mocniej zaczęły wysuwać hasło krótszego dnia pracy. Zasada ta została już zrealizowana w kilku państwach, jak Francja, Stany Zjednoczone, częściowo Włochy, obecnie Polska czyni pierwszy krok na tej drodze. Jest to próba rozważna i ostrożna, niewielka wprawdzie ale ważna jako precedens, jako pierwsza decyzja rządu w tym zakresie.

Zwiększone kredyty dla rzemiosła

Kredyty zwiększono ale przy równoczesnym podwyższeniu oprocentowania. Oprocentowanie kredytów dla rzemiosła wynosi obecnie 6%. Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego upoważnił instytucje rozdzielcze do przyznawania w szerszym zakresie kredytów dziesięcio kwartałowych, które dawniej udzielane były tylko w wypadkach wyjątkowych. Obecnie kredyty 10-kwartałowe dochodzić mogą do 50% ogólnej sumy kredytów przyznanych. Kontygent kredytów rzemieślniczych wyznaczony przez B. G. K. na rok bieżący wynosi 10 milionów zł.

Przewóz towarów na PKP w ubiegłym półroczu

Przewóz towarów na Polskich Kolejach Państwowych normalnotorowych w ubiegłym półroczu wyniósł ogółem 32.690 tys. ton, wobec 24.517 tys, ton w analogicznym okresie r. ub.

Głównym artykułem przewozowym były węgiel i koks, których przewieziono 11.829,2 tys. ton oraz drzewo i wyroby drzewne — 3.529,2 tys. ton.

Przewóz kolejowy wewnątrz kraju wyniósł 15.875,8 tys. ton, do portów — 5.872,7 tys. ton, za granicę — 1.051,2 tys. ton; z portów przyjęto — 1.014,4 tys. ton, z zagranicy — 250,4 tys. ton i tranzytem przewieziono — 2.619,0 tys. ton.

Dochód i rozchód

Leży przed nami zestawienie rachunkowe skarbu państwa za miesiąc ubiegły, za sierpień. Nie jest to dobry miesiąc z punktu widzenia dochodów skarbu państwa. Bo sierpień — to miesiąc urlopów i wypoczynków, miesiąc żniw i pierwszych omłotów na wsi, miesiąc słabych jeszcze stosunkowo obrotów wewnętrznych w handlu produktami rolnymi i przemysłowymi przed głównym „sezonem" jesiennym. A jeśli — poza ruchem i przemysłem turystycznym — daje się odczuć pewien zastój w całym życiu gospodarczym, to niewątpliwie odczuć to musi również i skarb państwa. Bo on właśnie — podobnie jak każde przedsiębiorstwo prywatne — ma również w ciągu roku budżetowego okresy zastoju i okresy wzmożonej koniunktury, sezony „martwe" i sezony ożywionego ruchu.

A jednak ostatnie zamknięcie rachunków skarbowych za sierpień wypadło w tym roku zupełnie pomyślnie. Dochody przewyższały rozchody. Dochody wynosiły 184.455.000 zł. wydatki 183.812.000. Czyli nadwyżka wyniosła 643.000 zł.

Rok temu było inaczej: niedobór osiągnął sumę trzech milionów złotych.

Fakt ten stwierdza raz jeszcze z całą oczywistością, że równowaga budżetowa stała się u nas przejawem stałym.

Nowy budżet jest wykonywany już od 5-ciu miesięcy (od 1 kwietnia). Stale w tym czasokresie występuje fakt aktywności tego budżetu, zwyżki dochodów nad wydatkami. W ciągu tych 5-ciu miesięcy nadwyżka osiągnęła już poważną cyfrę przeszło półtora miliona złotych.

Jeszcze bardziej charakterystyczne światło na ten fakt rzuca porównanie sytuacji finansowej skarbu w roku bieżącym i ubiegłym. Biorąc znów jako przykład miesiąc sierpień, otrzymujemy następujące dane: obecnie dochód skarbu państwa jest wyższy o przeszło 16 i pół miln. złotych niż w sierpniu w r. 1936. O tyle bowiem więcej wpłynęło z danin publicznych, monopoli i przedsiębiorstw państwowych. Mogliśmy sobie zatem w bieżącym roku też pozwolić na większe o 13 miln. zł. wydatki. A więc np. o przeszło 6 miln. zł. więcej na obsługę długów państwowych (krajowych i zagranicznych), o milion więcej na oświatę, o prawie 2 i pół miliona więcej na cele rolnicze.

Mamy tu więc niewątpliwy dowód nie tylko stabilizacji budżetowej, ale również i poprawy koniunkturalnej. Bo jeśli nawet nałogowi pesymiści i czarnowidze — a tych przecież u nas nie brak — sugerują na mwciąż niewiarę w prawdziwość „wskaźników" statystycznych, wykazujących poprawę w obrotach wewnętrznych i procesie kapitalizacji, to przecież wymowa comiesięcznych zamknięć rachunkowych skarbu państwowego jest i jasna i przekonywająca. Skądże bowiem biorą się zwiększone dochody? Skąd możliwość większych wydatków? Chyba tylko z wzmożenia się obrotów wewnętrznych, z większej produkcji, a tym samym i większej konsumcji. Wiemy przecież, że znikąd obecnie nie ma przypływu w formie pożyczkowej, że nie są stosowane również metody inflacyjne, polegające na puszczaniu w obieg maszyny drukarskiej, produkującej wartości pieniężne. Równowaga budżetowa została oparta wyłącznie na systemie oszczędnościowym, a każda nadwyżka dochodów nad wydatkami opiera się na fakcie poprawy koniunktury, ożywienia obrotów wewnętrznych, pięcia się w górę linii wytwórczości i spożycia.

Właśnie rozpoczynają się prace nad nowym budżetem, tym który będzie obowiązywał od kwietnia 1938, a zostanie późną jesienią przedłożony do uchwalenia ciałom ustawodawczym na zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Opracowanie tego budżetu jest już dziś bezsprzecznie łatwiejsze: oprzeć się bowiem może na doświadczeniach ostatnich lat, poświęconych głównie utrwaleniu procesu stabilizacji, równowagi między dochodami a wydatkami.

Niemniej przeto te same zasady, które przyświecały w tym momencie przełomowym, kiedy zdołaliśmy przepłoszyć po szeregu lat kryzysowych zmorę niedoboru z budżetu państwowego — obowiązywać muszą i nadal. byłoby przecież bardzo źle i ryzykownie, gdybyśmy, upojeni sukcesem, odstąpili od naczelnej zasady, że równowaga budżetowa musi być pod każdym warunkiem utrzymana, a jej fundamentem jest — bezwzględna polityka oszczędnościowa, zasada, którą mądrość ludowa wcieliła w przykazanie przysłowiowe: „rozchodzie, żyj z dochodem w zgodzie".

Osiągnięcie stałej równowagi budżetowej jest zbyt cennym nabytkiem zarówno dla gospodarki państwowej, jak i dla całego społeczeństwa, by mogło być pod jakimkolwiek pozorem na szwank narażone.

Po ogólnopolskim kongresie inżynierów

Ukończył swe obrady ogólnopolski kongres inżynierów we Lwowie. Był to pierwszy zjazd w wyzwolonej Polsce — pierwsza próba zestawienia naszej techniczno-gospodarczej rzeczywistości, zesumowania dotychczasowych osiągnięć i wysnucia z nich właściwych wniosków. Przeszło 3000 inżynierów, reprezentujących wszystkie działy wiedzy technicznej, zebrało się na wspólne narady. Wygłoszono na kongresie szereg bardzo szczegółowych i fachowych referatów, opracowano szereg tez i zaleceń.

Wagi tego kongresu nie trzeba podkreślać. Wiemy bowiem, jaką rolę w nowoczesnej strukturze państwa i społeczeństwa odgrywa rozwój techniki — i wiemy też aż nadto dobrze, że stulecie niewoli, poprzedzające wskrzeszenie naszej państwowości, w wysokim stopniu utrudniało ten rozwój na polskich ziemiach. Jeśli Wódz Naczelny podkreślił konieczność „wyjścia z prymitywu" i podniesienia „poziomu życia na wyższy styl" — to miał bezsprzecznie na myśli również i to, że pod względem urządzeń technicznych pozostajemy niestety daleko w tyle za państwami zachodnimi. Wystarczy bowiem pomyśleć o stanie na-

szych miasteczek, grzęznących w prymitywie urządzeń kanalizacyjnych, wodociągowych itd., — o wsi, gdzie chaty po dziś dzień są kryte słomą, — stanie naszych dróg, o zawstydzająco niskim poziomie naszej motoryzacji, o całych połaciach kraju, pozbawionych elektryczności, o tysiącach warsztatów rzemieślniczych, pozbawionych nowoczesnych urządzeń i maszyn technicznych — by sobie w całej pełni uświadomić, ile jest jeszcze do zrobienia na polu unowocześnienia naszego życia gospodarczego i zastosowania doń imponującego dorobku wiedzy technicznej.

Ale nad tymi wszystkimi zadaniami góruje jedno, naczelne i czołowe: mobilizacje sił techniczno-gospodarczych dla celów obrony Polski i zwiększenia potencjału naszego pogotowia obronnego.

A w tej dziedzinie ma inżynier, uzbrojony w rezultaty nowoczesnej wiedzy, pierwszy głos.

Podkreślił to bardzo dobitnie lwowski kongres, uchwalając, że „naczelnym obowiązkiem całego świata technicznego jest dążenie do dźwignięcia Polski na wyższy poziom gospodarczy oraz najwyższej obronności". To też — zdaniem kongresu — „powinien być stworzony państwowy plan gospodarczy", a przy opracowaniu tego planu „polski świat inżynierski chętnie weźmie udział, deklarując najczynniejszą współpracę na wszystkich polach techniczno - gospodarczych".

Bardzo obszernie i gruntownie zająć się musiał kongres zagadnieniem podstawowych surowców. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż od tego przecież wszystko zależy. Kwestia surowca góruje nad wszystkimi innymi zagadnieniami gospodarczymi i technicznymi. Bez jej skutecznego rozwiązania nie sposób myśleć ani o silniejszym uprzemysłowieniu kraju ani o jego technicznym unowocześnieniu. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu hutniczego. Musi on — brzmi uchwała kongresowa — zwiększyć swą produkcję, by mógł pokryć całkowite zapotrzebowanie kraju na cele obronne, rozwojowo - wytwórcze i konsumcyjne. Ale musi też i przeznaczyć — w ramach możliwości handlowych — największe ilości wyrobów na eksport. Jest to także zupełnie zrozumiałe. Tylko bowiem w ten sposób zdobyć można niezbędne dewizy, aby drogą importu sprowadzać te surowce, na których nam w kraju zbywa.

W ścisłym z tym związku pozostaje przemysł chemiczny. Kongres lwowski uznał go za „podstawowy i kluczowy". Bo jedynie przez położenie jaknajwiększego nacisku na imponujący rozwój chemii, na pełne wyzyskanie jej, możemy przetwarzać krajowe surowce i zastępować nimi takie, których niestety nie posiadamy.

W dwustu tezach i zaleceniach, które sekcje poszczególne kongresu, po wyczerpujących naradach, opracowały i przedstawiły plenarnemu posiedzeniu, zamykającemu obrady — mieszczą się bardzo liczne wskazówki, dotyczące różnych dziedzin życia techniczno - gospodarczego. Ale nad wszystkimi prym dzierży wielkie zagadnienie obronności, które — w nowoczesnej strukturze państwa i społeczeństwa — nie ogranicza się przecież do samej siły zbrojnej, ale obejmuje wszystkie gałęzie produkcji i wszystkie poczynania świata inżynierskiego.

Tylko zespołowy wysiłek i tylko mobilizacja wszystkich sił może podołać temu zadaniu, które mieści się zarówno w „wyjściu z prymitywu" jak i nadaniu naszemu życiu „wyższego stylu".

Rezultaty pierwszego ogólnopolskiego zjazdu naszego świata technicznego są pozytywne i niewątpliwie wywrą swój wpływ na unowocześnienie naszego życia gospodarczego, a tym samym i na zagadnienie obrony państwa.

Czy benzyna jest za droga?

Słyszymy wciąż, że koniecznie musimy „wyjść z prymitywu" drogowego i komunikacyjnego, że konia, zaprzężonego do dyszla, musimy zastąpić motorem, że musimy „zmotoryzować" warsztaty rzemieślnicze i fabryczne, że musimy to uczynić choćby z uwagi na ważne zagadnienia obrony państwa.

Ale z chwilą, gdy od haseł i postulatów przejść mamy na twardy grunt czynu, okazuje się, że piętrzą się jeszcze olbrzymie trudności, tkwiące przeważnie w dziedzinie finansowej. Aby pchnąć zatem motoryzację na właściwe tory, trzeba koniecznie oczyścić przedpole z przeszkód.

Jedną z takich przeszkód — i to jedną z głównych — jest kwestia benzynowa. Czym owies i siano dla konia — tym benzyna dla motoru. Nie wyobrażamy sobie, aby chłop mógł utrzymać konia, gdy owsa i siana mało i gdy są zbyt drogie. Nie podobna też wyobrazić sobie „motoryzacji", gdy benzyny mało i gdy jej cena jest zbyt wysoka.

A tak jest niestety... Spójrzmy na cyfry, a przekonamy się.

Zdawałoby się, że w ciągu ostatnich lat produkcja benzyny u nas wzrosła. Przecież widzimy na ulicach więcej samochodów. A jest właśnie inaczej... Produkujemy mniej benzyny... Podczas gdy w r. 1928 produkcja wynosiła 97 tysięcy ton to w r. 1936 tylko 88... W roku 1928 w przemyśle przetworów naftowych było zatrudnionych 4700 robotników, ale w r. 1936 już tylko 3200... Tak samo spadło spożycie benzyny. Wynosiło ono w r. 1928 na jednego mieszkańca Polski przeciętnie 3,2 kg. rocznie, w r. 1936 spadło do 2,3 kg....

Spójrzmy śmiało w oczy tym faktom i cyfrom.

Cofamy się! Wciąż mamy na ustach: „motoryzacja"— a faktycznie — jeśli chodzi o zasadniczy produkt napędny sił zmotoryzowanych — cofamy się...

Dlaczego? Bo benzyna jest za droga. Bo jej cena działa odstraszająco i hamująco na proces motoryzacyjny.

Dziś litr benzyny kosztuje około 60 groszy. Zależy to od odległości od naszego Zagłębia naftowego, od stacji załadunkowej Drohobycz, od wysokości frachtu kolejowego za przewóz do miejsca przeznaczenia.

Ale przyjmijmy przeciętną cenę 60 gr. za litr benzyny i poddajmy ją analizie.

Rafineria otrzymuje 27 groszy. Podatki (konsumcyjny, drogowy itd.) wynoszą około 20 groszy. Resztę pochłania fracht kolejowy i koszty handlowe.

Otóż rozpiętość między wartością towaru loco fabryka — 27 gr. — a ceną sprzedażną — 60 gr., — wynoszące przeszło 100 proc., jest zbyt wielka i gospodarczo nieuzasadniona.

Powtarza się tu to samo, co widzimy w tylu innych dziedzinach naszego życia gospodarczego: po drodze od wytwórcy do spożywcy gęsty las zbyt wielkich kosztów i postronnych zarobków. To samo jest z węglem i to samo z mięsem, to samo z garnkiem emaliowanym i to samo z kilogramem jabłek.

I jeżeli się zastanowimy, dlaczego w tabelach „spożycie" Polska figuruje — z wyjątkiem... kartofli, gdzie dzierżymy prym — na najdalszych miejscach w porównaniu z innymi państwami, za Albanią czy Bułgarią, to przyczyna jest niemal wszędzie jedna i ta sama: produkt u wytwórcy jest tani, ale zanim dojdzie do spożywcy tak rośnie w cenie, że staje się niemal niedostępny dla ogółu społeczeństwa, nie składającego się u nas bynajmiej z bogaczy i rentierów... Mamy tani cukier i węgiel owoców i jarzyn wbród, ale spożywamy ich bardzo mało, bo na rynku wewnętrznym w handlu detalicznym ceny ich są zbyt wygórowane.

To samo jest z benzyną. Nie wytrzymuje ona po prostu rozsądnej kalkulacji dla najzagorzalszego wielbiciela „motoryzacji". Jest hamulcem w tak doniosłym zagadnieniu — zarówno państwowym jak i cywilizacyjnym — jakim jest „wyjście z prymitywu" zaprzęgu konnego...

Nowe rozporządzenie Rady Ministrów

Rada Ministrów uchwaliła ostatnio rozporządzenie o rozszerzeniu listy chorób zawodowych, objętych ubezpieczeniem od wypadków. Jest to bardzo ważna decyzja, która przyczyni się z pewnością do ułatwienia walki z chorobami zawodowymi i do lepszego ugruntowania akcji zapobiegawczej, a więc podniesienia higieny pracy.

Na tym odcinku mamy, niestety, jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Chociaż bowiem zrozumienie znaczenia spraw bezpieczeństwa i higieny pracy poczyniło u nas w ostatnich latach dość znaczne postępy, to jednak ciągle jeszcze znajdujemy się w tej dziedzinie wiele niżej od innych państw, które od lat już prowadzą poważną akcję profilaktyczną w tym zakresie.

Uchwalone rozporządzenie jest jednym z takich kroków wyrównawczych w stosunku do tych państw, które uznały już od dawna szereg chorób zawodowych, jako podpadających pod ubezpieczenie od wypadków.

W wielu bowiem przemysłach i fabrykach istnieje cały szereg czynników, wpływających rujnująco na zdrowie robotnika. Działanie ich powoduje niejednokrotnie poważne zmiany w organiźmie, sprowadzające częściową lub całkowitą niezdolność do pracy, a nawet i śmierć. Wpływ tu ma z jednej strony sama technika produkcji, która wymaga stosowania szeregu silnych trucizn, jak ołów, rtęć, arsen, siarczek węgla, benzol itd., z drugiej strony jednak niebezpieczeństwo powstaje nieraz nie z powodów technicznych, ale z niedbalstwa przemysłowca, który nie zwraca uwagi na odpowiednie zabezpieczenie robotnika od szkodliwych warunków pracy. Istnieje bowiem wiele możliwości technicznych takiego zorganizowania pracy, aby trujące gazy, pary i pyły były pochłaniane w miejscu ich powstawania i nie przedostawały się do organizmu robotnika, istnieje też mnóstwo urządzeń ochronnych indywidualnych, jak maski, okulary, ubrania robocze, działających również skutecznie. Na zmniejszenie niebezpieczeństwa zachorowania wpływają też ogólne warunki higieniczne pracy, jak: czystość, dobre urządzenie umywalni, łaźni, szatni itd. Oczywiście są to wszystko instalacje kosztowne, przed którymi przemysł się broni, nie licząc się nieraz ze zdrowiem i życiem robotnika.

Naturalnie robotnik, który cierpi na chorobę zawodową, spowodowaną złymi warunkami pracy, ma prawo do leczenia w ubezpieczalni społecznej tak samo, jak i robotnik, który zapadł na zwykłą chorobę, ale to prawo leczenia jest ograniczone co do terminu, ponadto zaś ubezpieczenie chorobowe nie może wypłacać zasiłków temu robotnikowi, który wyleczyć się już nie może, a stracił zdolność do pracy.

W tym miejscu zaczyna właśnie działać ubezpieczenie od wypadków, które przewiduje nie tylko leczenie, ale i wypłaty rent. Zagranicą już od dawna szereg chorób zawodowych zostało zrównane z wypadkami przy pracy i podpada pod to ubezieczenie. Tak np. w Niemczech pod ubezpieczenie chorobowe podpada 29 chorób zawodowych.

U nas lista ta obejmowała dotychczas zaledwie 3 choroby, a mianowicie: zatrucia ołowiem, rtęcią, oraz zakażenie wąglikiem. Nowe rozporządzenie Rady Ministrów rozszerza tę listę o nowe 8 chorób: 1) zachorowania na pylicę krzemową, (przy obróbce kamieni. szlifowaniu itd.); zatrucia 2) fosforem, 3) arsenem. 4 siarczkiem węgla. 5 benzolem, 6 chloropochodnymi węglowodorów, 7 zmiany chorobowe, wywołane działaniem promieni Roentgena, radem itp., 8) zachorowania skórne, wywołane smołą, pakiem itp. Te 8 punktów obejmuje faktycznie cały szereg chorób spowodowanych najrozmaitszymi przyczynami.

Rozporządzenie Rady Ministrów oparło się na liście, ustalonej przez konwencję międzynarodową z 1934 r., którą Polska będzie mogła obecnie ratyfikować, a którą ratyfikowało już 7 państw.

Rozszerzenie listy chorób zawodowych, podpadających pod ubezpieczenie wypadkowe ma podwójne znaczenie: z jednej strony zapewnia słuszną pomoc i opiekę robotnikowi, który utracił zdolność do pracy z przyczyn, związanych z pracą, z drugiej strony

zaś zmusza przemysł do większego dbania o higienę pracy. W ubezpieczeniu bowiem od wypadków składka, jaką płacą przedsiębiorcy (robotnik nic nie płaci na to ubezpieczenie) zależy od stopnia niebezpieczeństwa pracy, na którym opiera się przydział do danej kategorii przedsiębiorstw. Różnice w opłatach między poszczególnymi kategoriami są dość duże i w ten sposób przedsiębiorca, chcąc płacić mniejszą składkę jest zainteresowany w tym, aby lepiej urządzić swój zakład zarówno pod kątem widzenia bezpieczeństwa, jak i higieny pracy.

W ten sposób więc nowe rozporządzenie wpłynie z pewnością na polepszenie stanu higienicznego wielu zakładów pracy.

Problem życia

Przez dłuższy czas toczyła się na łamach prasy ożywiona dyskusja na temat ustaw o rozjemstwie i umowach zbiorowych. Mobilizowano z różnych stron argumenty za i przeciw. Ustawy zostały wreszcie uchwalone przez sejm i weszły w życie w kwietniu i czerwcu r. b. Ponieważ od tego czasu minęło już kilka miesięcy, obecnie można się już dobrze zorientować, jakie rezultaty praktyczne dało wprowadzenie tych ustaw, rezultaty te bowiem są bez porównania bardziej przekonywające, niż wszelkie teoretyczne argumenty.

Poważną ilustrację działania nowych ustaw stanowi konflikt, jaki miał miejsce ostatnio w przemyśle włókienniczym. Związki zawodowe robotnicze wymówiły w lecie obowiązującą poprzednio w tym przemyśle umowę zbiorową, domagając się podwyżki zarobków, oraz wysuwając równocześnie szereg innych postulatów. Bezpośrednie pertraktacje między pracodawcami i robotnikami nie dały żadnych wyników, nie pomogła również interwencja ze strony inspekcji pracy, pracodawcy bowiem nie godzili się na ustępstwa. . . .

Wobec tego groził wybuch strajku który objąłby swym zasięgiem tysiączne rzesze robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi, Częstochowie i Warszawie i mógłby spowodować nie tylko straty ekonomiczne, ale i znaczne zaognienie na odcinku pracy. Do strajku jednak nie doszło, ponieważ na zasadzie znowelizowanej ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych w przemyśle, minister opieki społecznej powołał komisję rozjemczą, która w dn. 24 lipca wydała orzeczenie, zatwierdzone następnie przez ministra. Orzeczenie to ustaliło nowe warunki pracy w przemyśle włókienniczym województw: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego oraz m. stoł. Warszawy. Stawki płac zostały podwyższone ogólnie o 10 proc., a w niektórych działach jeszcze bardziej (np. dla tkaczy, przerabiających bawełnę z jedwabiem od 5 — 20 proc., ponadto zaś zostały uwzględnione i inne postulaty wysunięte przez robotników, jak obliczanie należności za urlop według zarobku rocznego, a nie z ostatnich 3-ch miesięcy, opłaty za postoje, sprawa delegatów robotniczych itd. Przy podwyżkach płac uwzględniono pewne odchylenia od ustalonych w taryfie stawek, zależnie od warunków lokalnych poszczególnych miejscowości poza Łodzią.

W ten sposób więc dzięki działaniu nowej ustawy o rozjemstwie konflikt został zażegnany w zarodku, można go było załatwić bez uciekania się do strajku. . . . .

Ale wydanie orzeczenia i zatwierdzenie go przez ministra nie rozwiązało jeszcze całkowicie konfliktu. Orzeczenie bowiem obowiązywało wyłącznie tych, którzy brali udział jako strony w komisji rozjemczej, a więc pracodawców zrzeszonych w związkach w niej reprezentowanych.

To też zaraz po wydaniu orzeczenia szereg pracodawców, szczególnie na prowincji łódzkiej, zaczęło się wyłamywać od obowiązujących nowych stawek, stwarzając w ten sposób podłoże nowego konfliktu. Na tym tle rozpoczął się długotrwały strajk okupacyjny 2.700 robotników w Schlösserowskiej Manufakturze w Ozorkowie, strajkowali robotnicy licznych tkalni zarobkowych w Zgierzu, do zatargu doszło w Zelawie, Konstantynowie i innych jeszcze miejscowościach.

Zatarg groził rozszerzeniem się, jeden bowiem z właścicieli wielkich zakładów włókienniczych w Sosnowcu, nie godząc się na orzeczenie komisji, wystąpił ze związku przemysłowców i tym samym prawnie nie był obowiązany stosować się do nowych stawek.

Ale w tym momencie zastosowano dalsze postępowanie, przewidziane ustawą o rozjemstwie: minister opieki społecznej nadał obecnie moc obowiązującą orzeczeniu komisji. W ten sposób stawki płac i warunki pracy ustalone przez komisję stały się obowiązujące dla wszystkich przedsiębiorstw na terenie 3-ch województw i m. Warszawy, niezależnie od zgody na nie pracodawców, lub ich należenia, czy wystąpienia ze związków przemysłowców. Nowe warunki pracy objęły 130.000 robotników przemysłu włókienniczego.

Tak więc dzięki bardzo prostym i niemal że automatycznie działającym nowym przepisom prawnym, władze państwowe przez swą interwencję mogły zażegnać ogromny konflikt, który — niezałatwiony— mógłby przynieść społeczeństwu i państwu nieobliczalne straty.

W ten sposób więc nowa ustawa już w bardzo krótkim czasie zdała egzamin życiowy.

Czy spełniłeś obowiązek obywatelski - czy wpłaciłeś zadeklarowaną kwotę na F. O. N.?

Rozwiązanie komitetu konwersyjnego
przy Banku Akceptacyjnym

Akcja zawierania układów konwersyjnych, obejmujących zobowiązania rolnicze w zakresie krótkoterminowego kredytu zorganizowanego — została zakończona.

W związku z powyższym, minister skarbu rozwiązał z dn. 30 września r. b. komitet konwersyjny, działający przy Banku Akceptacyjnym.

Komitet konwersyjny był powołany do życia w w drugiej połowie 1933 d., a zadaniem jego było rozpatrywanie zaopiniowanych przez Bank Akceptacyjny układów konwersyjnych, zawieranych przez instytucje wierzycielskie ze swymi dłużnikami — rolnikami i zatwierdzanie względnie odrzucanie tych układów.

Termin ostateczny do zawierania układów konwersyjnych upłynął z dniem 1 października 1936 r., natomiast termin składania odwołań do komitetu konwersyjnego o uznanie winy jednej ze stron w niedojściu do skutku układu wyekspirował z dniem 31 grudnia 1936 r.

Należy więc z całym naciskiem podkreślić, że obecnie wszelkie próby stron o dalsze rozpatrywanie układów konwersyjnych jak również zgłaszanie wniosków o uznanie winy w niedojściu do skutku układu — są już nieaktualne i składanie takich wniosków do Banku Akceptacyjnego jest bezprzedmiotowe, gdyż będą one zwracane bez rozpatrzenia.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w okresie blisko czteroletniej działalności komitetu konwersyjnego, wszyscy rolnicy, którzy przejawiali cokolwiek troski i starań w kierunku uporządkowania swoich zobowiązań, mieli możność i dostatecznie dużo czasu do zawarcia układu, względnie odwołania się w ustalanym terminie do komitetu konwersyjnego o uznanie winy instytucji wierzycielskiej, a w wypadku stwierdzenia jej winy, wykorzystać wynikające stąd ulgi ustawowe.

W okresie czteroletniej swej pracy, komitet konwersyjny rozpatrzył ogółem 419.013 układów konwersyjnych na łączną sumę ca 500 miln. zł., z czego odrzucono 5.409 układów na kwotę blisko 50 milionów zł., a więc zatwierdzono ogółem 413.604 układów, obejmujących ca 450 milionów złotych wierzytelności rolniczych.

Ponadto komitet konwersyjny rozpatrzył przeszło 30 tysięcy odwołań w sprawie niedojścia do skutku układów konwersyjnych, które były załatwione bezpośrednio lub w trybie przesłania wniosków do rozpatrzenia przez urzędy rozjemcze.

Produkcja i zbyt wyrobów hutniczych.

Wytwórczość hut żelaznych we wrześniu r. b. w porównaniu z poprzednim miesiącem wzrosła w dziale wielkich pieców, w walcowniach i w rurkowniach, zmniejszyła się natomiast w stalowniach. Jednocześnie zmniejszył się krajowy zbyt wytworów walcownianych oraz ogólny wywóz tych wytworów za granicę. Liczba robotników w hutach żelaznych wzrosła.

Według danych Związku Polskich Hut Żelaznych wytwórczość hutnicza we wrześniu r. b. przedstawiała się następująco: wyprodukowano surówki — 61.854 ton, stali — 123.076 ton i wytworów walcownianych — 94.533 tony.

We wrześniu r. b. huty żelazne otrzymały za pośrednictwem Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zamówienia krajowe na wyroby żelazne w ilości 43.863 tony wobec — 43.206 ton w sierpniu r. b., czyli o 657 ton więcej. Z powyższej liczby przypadało we wrześniu r. b. na zamówienia prywatne 36.099 ton, a na zamówienia rządowe 7.764 tony.

Eksport wytworów walcownianych we wrześniu r. b. wynosił 9.754 tony wobec 11.917 ton w sierpniu r. b., czyli o 2.163 ton mniej. Wywóz rur żelaznych i stalowych w miesiącu sprawozdawczym wynosił 2.492 tony wobec 1.521 ton w sierpniu r. b., czyli o 971 ton więcej.

W końcu września r. b. zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 42.813 robotników, czyli o 431 osób więcej niż w końcu poprzedniego miesiąca, a o 6.571 osób więcej niż w końcu września roku ubiegłego.

Możności zwiększenia eksportu tkanin bawełnianych do Argentyny

Bawełniany przemysł argentyński znalazł się ostatnio w dość ciężkiej sytuacji, a to ze względu na fakt, że z powodu posuchy produkcja bawełny w Argentynie spadła w sezonie 1936-37 do około 40 proc. w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego. Mianowicie według obliczeń Państwowej Rady Bawełnianej, produkcja tego surowca w Argentynie wynosi w roku bież. 32 tys. ton, podczas gdy w sezonie 1935-36 uzyskano 80.957 ton bawełny. W związku ze spadkiem produkcji zwyżkowały jednocześnie ceny na bawełnę w Buenos Aires i są obecnie o około 30 proc. wyższe od notowań w Nowym Yorku i Liverpolu. Mimo tych wysokich cen firmy argentyńskie zmuszone są używać surowca krajowego, gdyż według zarządzeń tamtejszych władz import maszyn przędzalniczych do Argentyny jest wolny od opłat celnych pod tym jednak warunkiem, że przy produkcji przemysłowiec nie będzie korzystał z surowca zagranicznego. Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę zainteresowanym, że wobec powyższych faktów konkurencyjność tkanin obcego pochodzenia na rynku argentyńskim silnie wzrosła, a więc eksport wyrobów polskich na tamtejszy rynek mógłby również ulec dalszej poprawie. Przeciętnie rocznie Argentyna importuje tkanin bawełnianych za około 150 milionów złotych. Eksport polskich tkanin bawełnianych wprawdzie nieco w ostatnich czasach wzrósł lecz istnieje jeszcze dla tej branży niezawodnie wiele możliwości do wyzyskania.

Posiedzenie rady Banku Polskiego

Dnia 13 b. m. odbędzie się posiedzenie rady Banku Polskiego. Na posiedzeniu tym rada wysłucha sprawozdania z działalności Banku w październiku r. b.

Bilans handlu zagranicznego Polski za wrzesień rb.

Bilans handlu zagranicznego Polski i w m. Gdańska — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego — za wrzesień r. b., zamyka się saldem ujemnym w wysokości 22.614 tys. zł.

Ogółem przywieziono towarów 391.485 ton, wartości 113.231 tys. zł. wywieziono zaś — 1.179.746 ton, wartości 90.617 tys. zł.

W porównaniu do sierpnia r. b. zmniejszył się wywóz o 5.894 tys. zł., przywóz zaś zwiększył się o 6,000 tys. zł.

Dalszy wzrost ujemnego dla Polski salda bilansu handlowego we wrześniu r. b., został spowodowany głównie wzrostem cen poszczególnych surowców, które wpłynęły na zwiększenie się ich przywozu.

Należy się spodziewać, że ostatnio zaobserwowany spadek cen na światowych rynkach surowcowych, odegra swoją rolę w przyszłych naszych bilansach miesięcznych. Ponadto trzeba zwrócić uwagę, iż w sumie przywozu zawarte są przejściowo zwiększone importy z krajów, z którymi nas łączą umowy rozrachunkowe, a więc gdzie import nie pociąga za sobą ubytku dewizowego. Niezależnie od tego w sumie tej zawarte są przywozy z tytułu odmrożeń kolejowych w Niemczech, a więc również nie wymagające wydatku dewiz. Dla tego też rzeczywisty obrót zagranicy z punktu widzenia dewizowego przedstawia się inaczej, niż wspomniane cyfry Głównego Urzędu Statystycznego i to w sensie dla nas korzystnym. Dowodem tego jest sytuacja naszego zapasu złota i dewiz w Banku Polskim, która wykazuje stałą tendencję wzrostu.

W bilansie zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milionach złotych): jęczmienia o 1,7, mięsa świeżego, mrożonego, solonego o 0,8, tkanin bawełnianych o 0,8, trzody chlewnej o 0,7, gęsi o 0,6, parafiny o 0,5, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4, jaj o 0,4, fornierów, dykt o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milionach złotych): szyn kolejowych o 1,8, skór surowych o 1,6, węgla o 1,1, żelaza i stali o 1.0, cynku i pyłu cynkowego o 1,0, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,9, cukru o 0,8, masła o 0,6, blachy żelaznej, stalowej o 0,6, żyta o 0,5, nawozów o 0,5, podkładów kolejowych, śliprów o 0,5, rur żelaznych i stalowych o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milionach złotych): żelastwa o 2,2, ryżu o 2,1, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 1,6, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów i ich części o 1,5, nawozów o 0,9, śledzi świeżych, solonych o 0,7, kopry o 0,6, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,6, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4, winogron o 0,4, wełny owczej pranej o 0,4, surowca żelaza o 0,4, aluminium, blachy aluminiowej o 0,4, silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milionach złotych): skór futrzanych o 1,5, bawełny i odpadków o 1,2, wełny owczej surowej nie pranej o 0,9, szmat o 0,9, rud żelaznych o 0,6, kauczuku surowego mytego o 0,5, cyny technicznie czystej o 0,5, rud manganowych o 0,4, garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,4, skór surowych o 0,4, przędzy wełnianej o 0,4, miedzi, blachy miedzianej o 0,4.

Komitet współpracy z międzynarodowymi kongresami przemysłów rolnych

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych zleciło związkowi izb i organizacyj rolniczych podjęcia w porozumieniu ze związkiem izb przemysłowo - handlowych prac nad zorganizowaniem komitetu współpracy z międzynarodowymi kongresami przemysłów rolnych.

Zadaniem tego komitetu byłoby scentralizowanie wszelkich prac w zakresie współpracy zainteresowanych polskich sfer gospodarczych z międzynarodowymi kongresami i komisją przemysłów rolnych.

Na dzień 5 listopada, związek izb i organizacyj rolniczych zwołał posiedzenie w tej sprawie.

Na porządku dziennym znajdzie się referat o celach, zadaniach i pracach międzynarodowej komisji przemysłów rolnych oraz międzynarodowych kongresów. Następnie przewidziane jest powołanie polskiego stałego komitetu współpracy z komisją międzynarodową przemysłów rolnych oraz wybór prezydium komitetu i przyjęcie zaproponowanego regulaminu. Na zakończenie omówiony będzie program prac kongresu w Budapeszcie, który ma się odbyć w roku przyszłym.

Do zadań organizowanego komitetu współpracy, będzie należało utrzymywanie stałego kontaktu z zagranicą, oraz z komisją kongresów międzynarodowych informowanie zainteresowanych sfer polskich o zamierzonych pracach, zarówno na terenie komisji, jak i kongresów, przygotowanie udziału Polski w międzynarodowych kongresach oraz opracowywanie sprawozdań z przebiegu prac na terenie międzynarodowym.

Reorganizacja Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych

Na jednym z ostatnich posiedzeń komitet ekonomiczny rady ministrów uchwalił zasady reorganizacji Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych na centralę spółdzielczą dla 9-ciu województw centralnych i wschodnich. Powstać więc ma zamiast P. Z. P. Z. centrala na zasadach spółdzielczych o kapitale 2.700 tysięcy zł., z czego poważną część obejmą spółdzielnie rolniczo - handlowe.

Centrala powstająca będzie 2-torowa, t. j. będzie zajmować się tak zakupami produktów rolnych, jak i dostarczaniem produktów potrzebnych rolnikom.

Plenarne zebranie Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Dnia 3 b. m. odbyło się plenarne zebranie warszawskiej izby przemysłowo - handlowej pod przewodnictwem prezesa b. min. Cz. Klarnera.

Po załatwieniu spraw, związanych z budżetem izby, wiceprezes Rogowicz przedstawił zebranym projekt rezolucji izby w sprawie nowelizacji prawa przemysłowego, opracowanego w ministerstwie przemysłu i handlu przez komisję, złożoną wyłącznie przez przedstawicieli sfer rzemieślniczych.

Następnie dyrektor izby p. Jakubowski wygłosił dłuższy referat na temat wytycznych działalności samorządu przemysłowo - handlowego w obecnych warukach gospodarczych.

Na wstępie prelegent omówił sprawę ustalenia kierunków działalności samorządu gospodarczego, zmierzającego do przebudowy struktury gospodarczej Polski, oraz przedstawił szczegółowy program, dotyczący form organizacyjnych życia gospodarczego, w szczególności zaś organizacji handlu wewnętrznego.

W końcu izba dokonała wyboru wiceprezesa izby z ramienia sekcji bankowo - ubezpieczeniowej. Na stanowisko to izba powołała p. Władysława Dembego — prezesa Banku Cukrownictwa w Poznaniu.

Obroty handlowe polsko-rumuńskie

W lipcu i sierpniu r. b. wywóz polski do Egiptu doznał dalszej bardzo wydatnej poprawy, osiągając w tym okresie rekordową wprost, jak na dotychczasowe obroty z tym krajem cyfrę — 87,156 funtów egipskich, która w porównaniu z sumą 24.596 funtów egipskich, jaką wyraził się eksport polski w analogicznym okresie roku ubiegłego, stanowi przeszło trzykrotny wzrost wywozu. O poprawie tej zdecydował przede wszystkim wywóz tkanin bawełnianych, których wyeksportowano w wyżej wymienionym okresie z okręgu łódzkiego za przeszło półtora miliona złotych.

Ogólne obroty towarowe polsko - egipskie w roku bieżącym kształtowały się dla Polski jeszcze ujemnie, saldo jednak pasywne w porównaniu do roku ubiegłego znacznie się zmniejszyło.

Za pierwsze 8 miesięcy roku ubiegłego wywieźliśmy do Egiptu ogółem za sumę 158.804 funtów egipskich, przywieźliśmy za 316.717 funtów egipskich. W tym samym okresie r. b. eksportowała Polska do Egiptu za 246.676 funtów egipskich, importując z tego kraju za 371.888 funtów egipskich.

Rodzaj kontyngentów przewozowych

Z dniem 5 listopada r. b. Centralna Komisja Przywozowa rozpocznie podział kontyngentów surowcowych na listopad i grudzień, które zostaną uruchomione przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Kontyngenty te dotyczą między innymi: Anglii, Czechosłowacji, Holandii, Indii Holenderskich, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i St. Zjednoczonych.

Ponadto zostaną rozdzielone kontyngenty na artykuły pochodzenia niemieckiego. Należy zaznaczyć, że wyjątkowo kontyngent niemiecki zostanie obecnie uruchomiony na 4-ry miesiące, t. j. na listopad, grudzień, styczeń i luty.

Jednocześnie zostaną podzielone rezerwy z kontyngentów kwartalnych na Francję i Portugalię.

P o p i e r a j c i e F. O. M.!!!

BORKOWSCY B-CIA S. A.
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Warszawa, Grochowska 45. Tel. 10-02-98.
Warszawa, Al. Jerozolimskie 6, sklep. Tel. 6-42-79.

PERETJATKOWICZ S. i S-ka
Sp. z o. o.
TELETECHNIKA, ELEKTROMEDYCYNA,
TECHNIKA, POMIAR
Warszawa, Al. Jerozolimskie 37. Tel. 8-30-47.

S. K. F. Sp. Akc. — **łożyska kulkowe i rolkowe**
Warszawa, ul. Wierzbowa 8

Istnieje od 1864 roku
F A B R Y K A W A G
KAROL NEUMAN
Warszawa, ul. Przyokopowa Nr. 54 (dom własny).
Telefon 630-12. PKO 16,625.

Jedyna specjalna fabryka Dźwigów w Polsce
ROMAN GRONIOWSKI, S. A.
Warszawa I, Em. Plater 10. Tel. 955-17 Centrala.

Przemysł Gramofonowy
F E I L A l e k s a n d e r
Mokotów, ul. Wiktorska 8, tel. 8-47-87.

„ANGLOWOOD"
FABRYKA WYR. DRZEWNYCH
B-CIA LANDAU
Warszawa I, ul. Gęsia N.r 30. Tel. 11-56-77.
POSADZKA dębowa, OPASKI drzwiowe i okienne.
LISTWY podłogowe, okienne, drzwiowe, stolarskie i ramowe.

Powszechne Tow. Elektryczne
A. E. G. s.-z o. o.
Warszawa, ul. Mazowiecka 7, tel. 6-31-09.

Biuro sprzedaży Rur
Zjednoczonych Odlewni Polskich
RUROPOL Sp. z o. o.
Warszawa, Nowy-Świat 35. Tel. 209-26 i 274-43
Telegr. Ruropol — Warszawa.
Rury żeliwne wodociągowe, stojące i wirowe lane.
Trwałość ponad 100 lat.

TOW. FILMOWE
METRO - GOLDWYN - MAYER
Warszawa, ul. Marszałkowska 96.

A. R O B A K
Warszawa, ul. Burakowska Nr. 25. Telefon 11-08-19 i 11-37-30.
Przetwory chemiczne, garbniki, farby.

Dom Przemysłowo - Handlowy
„CHEMART" Sp. Komandytowa
Warszawa, Pl. Żelaznej Bramy 2.

BACON EXPORT GNIEZNO, S. A.
Dyrekcja w Bydgoszczy,
ul. Maks. Piotrowskiego 12/14. Tel. 26-80.
Export bekonu, konserw mięsnych i jarzynowych, smalcu, wędlin, drobiu, jaj.

TOW. PRZEM.-HANDLOWE
„P O L D R Ó B"
RZEŹNIA EXPORTOWA DROBIU
Warszawa, Karmelicka 15. Tel. 11-71-23 11-98-06 i 6-18-12.
Adres telegr.: „Poldrób" — Warszawa.

BROK B. i S-ka
Sprzedaż jelit i żołądków cielęcych
Warszawa, ul. Bonifraterska 11/13.

ROZENBLAT M. Ch.
Skup i sprzedaż solon, i suszonych kiszek.
Warszawa, Bagno 3.

„NOBLESSE"
F A B R Y K A G I L Z
Warszawa, Zamenhofa 29, tel. 12-20-98.

Zjednoczenie Fabryk Superfosfatowych w Polsce
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Kredytowa 4.
Poleca: Superfosfaty Mineralne — Superfosfaty Amoniakalne.

FABRYKA ZEGARÓW B-cia Fortwängler
(dawniej Georg Fortwängler)
Wł. K. F. HETTICH, Warszawa, Okopowa 26.
Telefon 11.15.47.

Zakłady Przemysłu Korkowego
B-cia BALICCY
Warszawa, ul. Dobra Nr. 27.
Poleca: korki do butelek, korki do obuwia, wkładki korkowe i t. p. po cenach fabrycznych.

B-cia JELENIEWSCY
Skład Futer
Warszawa, ul. Długa 55. Tel. 11-24-86.

E. W. I. G., Sp. Akc. WARSZAWA, Leszno 10,
poleca:
Herbatę i Kawę w oryginalnym opakowaniu.

WARSZAWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
Wyrobu Drożdży Prasowanych, Słodu i Spirytusu
Warszawa, ul. Przyokopowa 20, tel. 5-29-73.

Zakład gastronomiczny
Masarnia i Wędliniarnia
„A LA FOURCHETTE"
Warszawa, ul. Marszałkowska 113
Tel 5.93.49 i 8.30.07

Ceny ogłoszeń: Cała strona zł. 500. — pół strony zł. 300. — ćwierć strony zł. 175. — jedna ósma strony zł. 90. — jedna szesnasta strony zł. 50, najmniejsze ogłoszenie zł. 10 — na okładce o 25 proc. drożej, wśród tekstu ogłoszeń się nie zamieszcza. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada o ile nie będzie specjalnych zastrzeżeń.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żelazna 80. Tel. 338-54. Konto P. K. O. 142.590. Konto rozrachunkowe Nr. 17. Skrytka pocztowa 828.

Za wydawnictwo i Red. naczelny: J. JACOBSKIND

Zakl. Graf. „MATADOR", W-wa, Grzybowska 41.

24

